Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—21, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. 1 w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Niedziela 23 Czerwca 1935 r. — Nr. 171

DOTYCZY TO I POLSKI

Dzieją się teraz w Europie rzeczy niby od nas odległe, a jednak bardzo nam nieobojętne. Coś między Anglją i Niemcami. Coś od strony Włoch. A drganie wszystkich tych ruchów odczuwa się i w Polsce.

Odrębne porozumienie angielsko-niemieckie w sprawie zbrojeń morskich, przyznające Rzeszy 35 proc. stanu brytyjskiego wogóle a 45 proc. w łodziach podwodnych, może się wydawać sprawą ważną dla uczestników układu waszyngtońskiego, ustalającego stosunek sił morskich między Anglją, Francją, Włochami, St. Zj. Ameryki i Japonją, ale ostatecznie pomniejszego lub niebezpośredniego znaczenia dla nas. Mniemanie takie byłoby gruntownie niesłuszne. Odwrotnie, dla nas jest to bodaj bardziej rozstrzygające, niż dla innych. Bo te 35 proc. i 45 proc. sił morskich Niemiec, w stosunku do brytyjskich, na wszystkich morzach stają się odrazu jawną i przytłaczającą przewagą na Morzu Bałtyckiem, co dla nas jest jedynie istotne, a beznadziejnie niepomyślne.

Jeszcze dalsze wydają się działania Włoch w Afryce przeciw Abisynji. Także pozornie. Na to bowiem, by móc się zwrócić swobodnie, lub jako - tako swobodnie ku Afryce, muszą Włochy zabiegać o korzystny dla siebie układ i bieg spraw w Europie.

Włochy dobrze wiedzą, że będą miały dość kłopotu i zachodu z powodu Abisynji nietylko zbrojnie z nią samą, ale także dyplomatycznie z Ligą Narodów, a w niej i poza nią przedewszystkiem z Anglją, która dba o poszanowanie paktu i powagi Ligi, a jeszcze bardziej może o niewprowadzanie w ruch stanu rzeczy w posiadłościach pozaeuropejskich. Już tego obciążenia będzie Włochom dosyć i zadużo. A najzupełniejszem niepodobieństwem jest dla Włoch zwrócić się twarzą ku Afryce, pozostawiając sobie na tyłach całkiem niepewną sprawę Austrji, dla której połknięcia Niemcy, już uzbrojone od stóp do głów, czekały tylko sposobnej chwili, tj. właśnie gruntownego zabrnięcia Włoch w góry Abisynji i związania się tam długotrwałem i wysilonem działaniem.

Jest przeto rzeczą tak zrozumiałą, jak tylko być może, iż Włochy chciałyby na czas związania się w Afryce, co może i nawet musi potrwać sporo miesięcy lub zgoła latek, mieć pewne uspokojenia, że w tym czasie Niemcy nie załatwią sobie sprawy Austrji i nie staną się niepożądanymi sąsiadami bezpośrednimi Włoch. Dlatego p. Mussolini i p. Suvich, podsekretarz stanu spraw zagranicznych, rozmawiają od miesiąca bardzo żywo z ambasadorem Rzeszy w Rzymie p. von Hasselem. Nie byłoby tych rozmów, gdyby i Trzecia Rzesza, dosyć w ostatnim okresie osaczona, nie znajdywała korzyści w ponownem nawiązaniu zalotnych stosunków z Włochami.

Ale tu same tylko mgliste zapewnienia nie wystarczą. Włochy doskonale rozumieją, że Niemcy nie będą wparłu na południe, ku Austrji, tylko w takim razie, jeśli skierują swój napór gdzieindziej, a mianowicie na wschód Europy, czyli, jak Trzecia Rzesza jawnie głosi, ku obszarom Rosji. I dlatego w ostatnich tygodniach ujawnia się we Włoszech niezadowolenie nawet z układu wzajemnej pomocy między Francją i Rosją, a podobnie między Rosją i Czechosłowacją. Mówi się, że to jest wciąganiem Rosji głęboko w sprawy Europy, a nawet dodaje się, że odżywa panslawizm, a Rosja przez Czechosłowację i Jugosławję dociera wpływami do Środkowej Europy. Ale myśli się raczej tylko to, co jest naprawdę, że te układy Francji z Rosją i Czechosłowacji z Rosją utrudniają próby pochodu Niemiec na wschód, oraz wytężenie ich uwagi na wschód, co w danej chwili dogadzałoby Włochom. To jest istota rzeczy w obecnych nastrojach.

A wszystko to zahacza również o Polskę. Widać bowiem, z różnych doniesień, iż Włochy liczą potrosze także i na to, że obecna polityka zagraniczna Polski niezbyt rada jest zbliżeniu Francji z Rosją i Czechosłowacji z Rosją. Ale chyba trzeźwa polityka Mussoliniego nie bierze w rachubę takiej możliwości, by i Polska przyłożyła ręki do skierowania oczu Niemiec na wschód. Na Polskę liczyć można tylko dla zabezpieczenia pokoju w różne strony Europy, ale nie dla skierowywania niebezpieczeństwa z jednych szlaków na drugie, właśnie dla nas najbardziej niepokojące. Nie braknie zaś u nas ochoty do porozumienia się, na takich podstawach ogólno - pokojowych, także z Włochami.

Stanisław Stroński.

Rozmowy paryskie

PARYŻ (Pat). Rozmowy francusko-angielskie zostały podjęte dziś w południe. O godz. 13-ej narady przerwano ze względu na śniadanie, jakie wydał premjer Laval z okazji wyjazdu z Paryża radcy ambasady angielskiej Campbella, który udaje się na stanowisko posła angielskiego w Bukareszcie. Jak zapewniają w kołach poinformowanych, w czasie przedpołudniowych rozmów minister Eden zakomunikował Lavalowi treść odpowiedzi rządu angielskiego na pytania postawione w ciągu wczorajszych rozmów przez Lavala. W szczególności Laval nalegał na to, żeby propozycje zawarte w deklaracji z 3. II i rezolucje z 14. IV. powzięte w Stresie traktowane były łącznie. W razie, gdyby Anglja odpowiedziała przychylnie, mógłby nastąpić powrót do tych koncepcyj. Pociągnęłoby to za sobą modyfikację metod stosowanych w czasie rokowań z Niemcami, które to metody Anglja pragnęła zastosować również do natychmiastowej realizacji konwencji lotniczej, jakiej zawarcie planowane było pomiędzy sygnatarjuszami Locarna. Rząd francuski jest tembardziej przywiązany do tej zasady nieorozdzielności, że oprócz zbrojeń morskich i lotniczych, które szczególnie interesują Anglję, Francję niepokoją zbrojenia lądowe Rzeszy. Co się tyczy tego projektu, to narazie nie przewiduje się żadnej możliwości umownego ograniczenia zbrojeń. O godz. 15,15 rozmowy francusko-angielskie zostały zakończone. Ze względu na wielkie znaczenie poruszonych zagadnień w zapytaniach Francji, rząd angielski będzie mógł powziąć decyzje w tej sprawie jedynie na zebraniu rady gabinetowej. Dlatego przypuszczają tu, że rozmowy francusko-angielskie mogą wejść w bardziej decydującą fazę dopiero po powrocie Edena z Rzymu. Po zakończeniu rozmów z ministrem Edenem, premjer Laval oświadczył dziennikarzom: Dokonaliśmy z ministrem Edenem życzliwej wymiany poglądów w sprawie angielsko - niemieckiego układu morskiego. Rozważyliśmy następnie problem europejski, wysunięty przez obecną międzynarodową sytuację. Nawiązując do komunikatu londyńskiego z 3. II., rozważyliśmy również formę, jaką należy nadać współpracy obu rządów. Wydało się nam rzeczą konieczną, znaleźć praktyczne sposoby rozwiązania wszystkich kwestyj, które omówiliśmy w Londynie i które interesują nietylko nasze dwa kraje, ale i inne państwa europejskie. Minister Eden poinformował swój rząd o naszych rozmowach. Po jego powrocie z Rzymu odbędą się znowu nowe rozmowy. Jesteśmy zgodni z Edenem co do tego, że Francja i Anglja powinny pozostać wierne obowiązkowi jaknajściślejszej współpracy stworzenia pokoju w Europie przez powiększenie zbiorowego bezpieczeństwa.

Pertraktacje chińsko-japońskie

TOKIO (Pat). Agencja Rengo donosi: Ambasador chiński Czang Tso Pin zwrócił się dziś do ministra spraw zagranicznych Hirota i oświadczył, że chce z nim odbyć naradę o uregulowaniu stosunków chińsko - japońskich na podstawie wieczystej przyjaźni w końcu czerwca lub na początku lipca, kiedy powróci z Nankinu z instrukcjami od swego rządu. Dzisiejsza rozmowa jest rozumiana jako dalszy ciąg narad pomiędzy Czang Kaj Szekiem a Hirotą, prowadzoną na drodze dyplomatycznej. Narady te doprowadzić mają do: 1) natychmiastowego zaniechania agitacji antyjapońskiej w Chinach, 2) usunięcia czynników, utrudniających handel chińsko-japoński, 3) szybkiego ustanowienia komunikacji lotniczej pomiędzy Chinami a Japonją, 4) wyrzeczenia się Chin poparcia dla opornych koreańczyków i 5) uregulowanie długów chińskich za wojny z Japonją.

Przesilenie gabinetowe w Jugosławji

BIAŁOGRÓD (Pat). Przewódca koalicji opozycyjnej dr. Maczek oświadczył dziś dziennikarzom, że w żadnym razie nie wejdzie do obecnej skupsztyny, natomiast jesteśmy gotowi do wszystkiego, co prowadzi do porozumienia.

KREM HAWAY CAZIMI do sportu i na plażę

„Gazeta Polska" zmienia kierunek

Półurzędowy organ sanacyjny „Gazeta Polska" od pewnego czasu zmienia jakby kierunek, a przynajmniej nastroje.

Oto p. Matuszewski, który do niedawna ogłaszał różne programowe artykuły gospodarcze, na łamach „Gazety Polskiej" obecnie zupełnie zamilkł. Tłumaczy się to tem, iż kierunek reprezntowany przez p. Matuszewskiego, nie znajduje uznania u najwyższych czynników.

Jak wiadomo, p. Matuszewski głosił hasła ostrożnej polityki, unikania eksperymentów itd. Tymczasem ostatnio popularniejszą staje się koncepcja nakręcania konjunktury przez roboty publiczne. Uporczywie powtarza się, że wykonawcą takiego planu, mógłby być b. minister Kwiatkowski, ewentualnie także b. premjer Prystor.

Charakterystyczne pogłoski krążą dookoła „Gazety Polskiej". Próżno byśmy tam dziś szukali zarówno artykułów oświetlających naszą politykę zagraniczną, jak i gospodarczą. Co się tyczy polityki zagranicznej, to przyczyną milczenia „Gazety Polskiej", mają być rzekomo różnice zdań w tej dziedzinie: redaktor naczelny „Gazety" p. Miedziński, który od niedawna zdobył sobie pełne zaufanie najwyższych czynników chciałby pewnej zmiany kursu, ale zagadnienie to nie jest jeszcze dojrzałe.

Natomiast zwracają uwagę ostre wystąpienia p. Jaroszyńskiego przeciwko biurokracji na łamach „Gazety Polskiej". Ostatnio p. Jaroszyński pisze:

„Tymczasem obywatelowi jest źle. Źle jest wszystkim, a najgorzej ekonomicznie najsłabszym. Stracili bowiem wszyscy, lecz najsłabsi najmniej mieli z czego tracić. Natomiast stosunkowo najlepiej jest tym, którzy są zatrudnieni przy kręceniu kółek naszego publicznego życia.

Gospodarstwo publiczne znalazło się pod znakiem tabakiery".

Tego rodzaju wystąpienia byłyby niemożliwe jeszcze przed paru miesiącami. Widać, że albo oficjalny organ przygotowuje się do wyborów, albo p. Jaroszyński przygotowuje się do odegrania jakiejś roli. Naogół nie przypuszczają, by jego ostre wystąpienia przeciw biurokracji drukowane na łamach półoficjalnego organu miały być wyrazem szczerego dążenia do odbiurokratyzowania Polski.

X razy naśladowany- nigdy niedościgniony SILV-OZON-MOTOR idealna kąpiel balsamiczna kosodrzewinowa

CHOROBY PRZEMIANY MATERJI. Badacze na polu wiedzy lekarskiej, dotyczącej przemiany materji, zapewnia, że przez stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa" osiąga się świetne wyniki.

DO NABYCIA W BLASZANKACH LUB TEKTURZE MAOK TĘPI ROBACTWO

Min. Eden w Rzymie

PARYŻ (Pat). O godz. 22-ej minister Eden opuścił Paryż, udając się do Rzymu.

RZYM (Pat). Urzędowy program pobytu Edena w Rzymie nie został jeszcze ogłoszony. Eden przybędzie do Rzymu ekspresem paryskim o godz. 19-ej i uda się do ambasady angielskiej. Rozmowy z Mussolinim mają się rozpocząć w poniedziałek przed południem.

Czy w Grecji będzie monarchja?

ATENY (Pat). Agencja telegraficzna ateńska donosi: Gen. Kondylis oświadczył prasie, że osobiście życzyłby sobie, aby plebiscyt wypadł na rzecz monarchji, gdyż republikański ustrój nie może zapewnić krajowi normalnego życia politycznego. Jeżeli monarchja to uczyni, ocali Grecję.

ATENY (Pat). Gen. Kondylis oświadczył, że deklaracja jego ma charakter opinji wyłącznie osobistej i nie była przedstawiona przed ogłoszeniem premjerowi Tsaldarisowi.

Koła republikańskie zdumione są deklaracją gen. Kondylisa, gdyż uważany on była za republikanina.

Klinika Chirurgiczna
Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie
zawiadamia,
iż z dniem 25 czerwca zaprzestaje przyjęcia chorych.
Otwarcie przychodni Kliniki nastąpi dnia 1-go wześnia b. r.

Zgon prof. Askenazego.

WARSZAWA (Pat). Zmarł w Warszawie znakomity historyk prof. Szymon Aseknazy. Urodził się on w Zawichoście w 1866 r. Po ukończeniu wydziału prawnego na uniwersytecie warszawskim, wyjechał na studja historyczne do Getyngi, gdzie też wydał rozprawę doktorską p. t. „Die letzte polnische Koenigswahl". W 1902 został profesorem na uniwers. lwowskim. W latach 1920—23 był delegatem Rzplitej przy Lidze Narodów. Był honorowym profesorem uniwers. warszawskiego, czynnym członkiem polskiej akademji umiejętności i t-wa naukowego warszawskiego. Był odznaczony orderem Polonia Restituta II klasy. Z ważniejszych dzieł Askenazego wymienić należy „Napoleon a Polska", „Przymierze polsko-pruskie", „Książę Józef Poniatowski" oraz „Gdańsk a Polska".

Członkowie rządu wyjechali do Krakowa

WARSZAWA (Pat). Członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele wyjechali dziś wieczorem do Krakowa, aby w niedzielę, jako ostatni dzień żałoby narodowej, wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

Komunikat Stronnictwa Narodowego

W niedzielę, dnia 30 czerwca odbędzie się
w sali Konserwatorjum Muzycznego, Końska 1,
o godz. 12.30

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

na którem wygłoszą przemówienia polityczne:
1. poseł **KAROL WIERCZAK,**
2. poseł prof. **WACŁAW KOMARNICKI**

O WYBORACH I ORDYNACJACH WYBORCZYCH DO SEJMU I SENATU.

Wstęp wolny. Wstęp wolny.

Bibljetdka Państwowa im. Wróblewskich

I.

Powstanie i rozwój

Założycielem i twórcą dzisiejszej Bibljoteki, która wczoraj w nowym swoim gmachu przy ul. Arsenalskiej uroczyście otworzyła swoje sale i zbiory dla najszerszych warstw społeczeństwa wileńskiego, był mecenas Tadeusz Stanisław Wróblewski.

Urodzony w roku 1858 w Wilnie, zmarły w r. 1925, syn Eustachego i Emilji z Beniowskich wychowany w bardzo żywych w rodzinie tradycjach patrjotycznych (ojciec jego matki major Bartłomiej Beniowski był powstańcem 1831 r., stryj Walerjan Wróblewski brał udział w powstaniu 63 r.) — już w latach studjów uniwersyteckich bierze udział w pracy konspiracyjnej, która zaznajomiła go z więzieniem Cytadeli Warszawskiej w roku 1880 i powoduje trzyletnie (1881—1883) zesłanie na Syberję.

Dopiero po powrocie z zesłania kończy w 1886 prawo w Petersburgu i tu pod kierunkiem Włodzimierza Spasowicza rozpoczyna praktykę adwokacką, która wkrótce przynosi mu głośne nazwisko jako jednego z najwybitniejszych adwokatów i mówców i znakomitego obrońcę spraw politycznych. Osiadłszy na stałe w Wilnie w r. 1891, oprócz pracy zawodowej oddaje się żywej działalności społecznej.

Obdarzony wysoką kulturą i wielką samodzielnością skupia wokół siebie grono miejscowej inteligencji polskiej.

W r. 1900 wskrzeszając w Wilnie tradycje dawnego Uniwersytetu organizuje „Towarzystwo Szubrawców". Tutaj na t. zw. „schadzkach" sobotnich, odbywanych w mieszkaniu Wróblewskiego, przy dzisiejszej ul. Uniwersyteckiej, zwanem „Gospodą pod Rakarzem" od stojącego opodal na obecnym placu Napoleona obok pałacu, pomnika Murawjewa-Wieszatiela rzuca Wróblewski myśl utworzenia nowej placówki kulturalno - naukowej w Wilnie — Bibljoteki i tutaj w tem gronie zyskuje dla tej myśli pierwszych przyjaciół.

Pielęgnowana przezeń idea założenia w Wilnie bibljoteki publicznej uzyskuje jednak możliwości realizacji dopiero po roku 1905, kiedy wiew potężnego ruchu wolnościowego w Imperjum Rosyjskiem zmusił rząd do rozluźnienia więzów krępujących dotychczasową myśl i słowo — zwłaszcza polskie.

Pomnażane stale przez własny wysiłek zbiory bibljoteczne i muzealne Wróblewski przeznacza za podstawę projektowanej książnicy, a dla zabezpieczenia jej przyszłości zakłada „Towarzystwo Bibljoteki E. i E. Wróblewskich", którego pierwszy punkt statutu zatwierdzonego w r. 1912 głosił: „celem T-wa jest urządzenie i utrzymanie w mieście Wilnie księgozbioru, zbioru map, rycin i innych utworów drukarskich, jako też rękopisów, aktów dawnych, pieczęci i t. p. w celu korzyści ogólnej, naukowej i oświatowej".

Akte mnadawczym z dn. 13 lutego 1913 r. Wróblewski przekazał T-wu na własność swoją bibljotekę, archiwum, oraz zbiory rycin, fotografij, map, rękopisów, medaljonów i modeli, obrazów, rzeźb i bogatej kolekcji masońskiej.

Aktem nadawczym z dn. 13 lutenęły na pewien czas ustabilizowanie losów założonej instytucji. Fundusze ulokowane w papierach i bankach przepadły, samo Towarzystwo przestało istnieć — ocalały jednak zbiory, a nawet dzięki umiejętnej i pełnej poświęcenia opiece ciągle wzrastały i były przez Założyciela systematycznie porządkowane.

Po utwierdzeniu się wreszcie nowego stanu politycznego, zmieniony i zatwierdzony przez Delegata Rządu we wrześniu 1922 r. statut reorganizuje dawne Towarzystwo na „T-wo Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich", na którego czele stoi Komitet Pomocy Naukowej, w składzie następującym: prezes prof. Marjan Zdziechowski, wiceprezes Tadeusz Wróblewski, skarbnik sędzia Jan Piłsudski, sekretarz mec. Stan. Sadkowski i członkowie: red. Ludwik Abramowicz, prof. Zygmunt Jundziłł, prof. Stan. Kościałkowski, prof. Jerzy Lande oraz dr. Witold Sławiński.

Po śmierci Wróblewskiego w r. 1925 Komitet dokooptował H. Romer - Ochenkowską i mec. Bronisława Krzyżanowskiego jako członków, a obierając na wiceprezesa L. Abramowicza, powierzył mu także zarządzanie zbiorami Towarzystwa.

Odtąd opieka społeczeństwa nad bogatą i cenną nową instytucją naukowo - społeczną zdaje się być zapewniona. Pozostawała jednak nierozstrzygnięta kwestja wynalezienia formy przekazania zbiorów do publicznego użytku i związana z tem sprawa własnego gmachu Bibljoteki, ponieważ dotychczasowy lokal prywatny Wróblewskiego ledwie mieszczący bogate i różnorodne zbiory, stał się zbyt szczupły i uniemożliwiał naukowe z nich korzystanie.

Po paroletnich pertraktacjach między Założycielem i Wydziałem Bibljotek Min. W. R. i O. P. doszło do uzgodnienia projektów Wróblewskiego i Ministerstwa, reprezentowanego przez nacz. Dembego i dyr. Rygla, w rezultacie czego zawarta została w dniu 1 lutego 1925 r. — już po zgonie Fundatora — umowa między Tow. Pom. Nauk. im. E. E. Wróblewskich i Ministerstwem, przekazująca państwu w depozyt wieczysty całość zbiorów wzamian za co państwo zobowiązało się dostarczyć odpowiedniego gmachu i przejąć na siebie koszta związane z utrzymaniem i dalszym rozwojem Bibljoteki. Ważniejsze punkty tej umowy przewidują korzystanie ze zbiorów na miejscu bez żadnych ograniczeń, czyli jak już zaznaczał statut T. Pom. Naukowej — udostępnienie pomocy naukowej uczącym i uczniom wszelkich zakładów naukowych bez różnicy narodowości i wyznania". Personel mianuje ministerstwo. Wreszcie dla natrafiającego na stosunkowo największe trudności warunku Fundatora, że depozyt nie może być wywieziony z Wilna, znaleziono formułę opiewającą, że „czasowe wywiezienie zbiorów z Wilna dla ich zabezpieczenia przed wypadkami wojennemi nie sprzeciwia się warunkom umowy".

Jednocześnie dekretem z tejże co i umowa daty Ministerstwo Oświaty powierzyło kierownictwo Bibljoteki im. Wróblewskich ówczesnemu dyrektorowi Bibljot. Publ. i Uniw. w Wilnie St. Ryglowi.

Sfinalizowanie tych pertraktacyj utrwaliło byt Bibljoteki i zapewniło mu pomyślny rozwój na przyszłość już w nowym, specjalnie na ten cel zakupionym przez Państwo jeszcze w 1925 r. wspaniałym gmachu reprezentacyjnym pałacu po-Tyszkiewiczowskim.

Nabyty od hr. Alfreda Tyszkiewicza za cenę 50.000 dol. wraz z tyszkiewiczowskim księgozbiorem gmach został następnie kosztem 900.000 zł. przebudowany i dostosowany do potrzeb wielkiej nowoczesnej bibljoteki naukowej.

W r .1930-31 rozpoczęto przewożenie zbiorów bibljoteki do nowego lokalu. Przygotowywanie do translokacji pozwoliło jednocześnie na przeprowadzenie sumarycznego obliczenia zbiorów. Są one bardzo różnorodne i niejednolite jeśli chodzi o prowenjencję. *)

Ograniczam się tylko do główniejszego wyszczególnienia.

W owym okresie zbiory liczyły ogółem około 100.000 tomów (w tem około 18.000 druków ulotnych), z czego na poszczególne grupy przypada:

książki o różnej treści — 20.400 dzieł;

czasopisma kompletne lub prawie kompletne — około 1.400 tytułów, w 8.400 tomach i numery luźne 1400 tyt., jednodniówki — 330;

wydawnictwa ciągłe różnej treści — 260 w 4.000 tomach;

Vilniana - Lithuanica — 5.800 dzieł, 540 czasopism w 2.240 tomach, 20 wydawnictw ciągłych w 320 tomach;

medycyna — 3.800 dzieł, 220 czasopism w 1.000 tomach, 10 wydawnictw ciągłych w 350 tom.;

Cymelja: polonica XV—XVI w. — 150 dzieł, XVII w. — 730, XVIII — 2.240; obce XV—XVI — 210, XVII — 1.210;

musicalia i teatralia — 700 dzieł;

dział sztuki — 400 dz.;

mapy i atlasy — 1.450 (w tem 194 rękopism);

albumy — 285.

Wreszcie:

rękopisy — 2.700, autografy (listy) — 7.400, dokumenty pergaminowe i papierowe — 50, teki archiwalne — 550;

ryciny — 9.900, malowidła i rysunki oryginalne — 740, plany architektoniczne rękopiśm. — 54, fotografje — 2.400, exlibrisy — 220, pocztówki 1.120;

muzealja — 2.500 przedmiotów, wśród których: masonerja — 350, malowidła olejne 70, rzeźby 50, pamiątki 100, ordery i odznaki 30, pieczęcie i odciski 585, medaljony 55, medale 140, monety 1.120.

Od tego jednak czasu zbiory bibljoteczne powoli ale stale wzrastały. Wprawdzie brak funduszów narazie nie pozwalał na nowe zakupy, ale już od roku 1929 odsetki od kapitału 100.000 zł., otrzymanych od Ministerstwa za przekazany mu nieukończony gmach na ul. Słowackiego, będący własnością T-wa (obecnie mieści się w nim Archiwum Państwowe), przeznaczono na pomnażanie Bibljoteki, a w rok później również i wpływy budżetowe pozwoliły już rok rocznie planowo uzupełniać dział ogólny (encyklopedje, słowniki), grupę Lithuanica-Vilniana oraz literaturę naukową, dotyczącą państw Europy Wschodniej.

Wreszcie na skutek inicjatywy Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej, Ministerstwo Oświecenia zarządzeniem z dn. 15 grudnia 1931 przekazało t. zw. regjonalny egzemplarz obowiązkowy z czterech województw północno - wschodnich: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego do Bibljoteki im. Wróblewskich, podkreślając w ten sposób regjonalny charakter tej książnicy i zapewniając jej jednocześnie nowe i stałe źródło powiększania zbiorów.

Doniosłe to dla Bibljoteki zarządzenie wynikało już z samego charakteru zbiorów jako całości.

Główną bowiem wartość ich stanowi fakt zarówno ich pochodzenia jak i tematu, mianowicie północny wschód dawnej Rzplitej, Wilno i ziemie leżące w kręgu jego kulturalnego i politycznego promieniowania; okresowo dominuje w tem wiek XIX z bogatemi materjałami do dziejów Uniw. Wileńskiego, wyodrębnionym działem druków Vilniana-Lithuanica oraz obfitym materjałem ikonograficznym i kartograficznym wileńskim. Wszystko to wskazuje na wielką wartość naukowo-badawczą, jaką dla prac nad dziejami kultury ziem północno - wschodnich posiada omawiana Bibljoteka, której materjałów przy poczynaniach tego rodzaju pominąć jest nie sposób.

Z tego też względu zrozumiałą się staje naukowa współpraca Bibljoteki z Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej w Wilnie, któremu Bibljoteka udzieliła w nowym swoim gmachu osobnego pomieszczenia. Koordynacja tego współdziałania obejmuje następujące punkty: Bibljoteka dostosowuje w miarę możności pomnażanie zbiorów do zadań i potrzeb naukowych Instytutu; personel naukowy i słuchacze Instytutu mają pierwszeństwo w korzystaniu z B-ki; Instytut przeznacza pewien procent swego budżetu rocznego na cele zwiększania B-ki, a także 25 proc. swoich wydawnictw; wreszcie wzajemne reprezentacja i głos w organach administracyjnych obydwu instytucyj.

Na zakończenie tej ogólnej charakterystyki nadmienić należy, że dużej pomocy w realizacji swoich potrzeb doznaje Bibljoteka od Komitetu Tow. Pom. Naukowej im. Wróblewskich, którego obecny wiceprezes Ludwik Abramowicz, jako honorowy kustorz i organizator zbiorów muzealnych, bierze zawsze żywy udział w pracach i życiu Bibljoteki.

Sprawy organizacyjne Bibljoteki oraz sprawozdanie z uroczystości wczorajszej podamy w artykule następnym.

L.

* Bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w pracy: H. Drege i St. Rygiel — „Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich", Wilno 1932, z której informacyj korzystałem przy pisaniu niniejszego artykułu.

PRZY OTYŁOŚCI
stosuje się znaną SÓL MORSZYŃSKĄ lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądajcie w aptekach i składach aptecznych.

BEZSENNOŚĆ
wyniszcza organizm
a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stępienia i zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia. Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa" zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, histerję) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich, bez różnicy wieku.
Zioła ze znak. ochr. „Pasiverosa" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Teatr Miejski na Pohulance

„Teorja Einsteina" kom. w 3 aktach Antoniego Cwojdzińskiego. Występy „Reduty". Reż. Juljusza Osterwy.

Pewien profesor fizyki teoretycznej, wykładający ją na uniwersytecie miejscowym i żywiący dla Einsteina, autora „Teorja względności" głęboki kult, ponadto zdecydowany ateista ,popełnił tę nieostrożność, że służącej Marysi, zainteresowanej jego, wobec przyjaciela literata, wywodami na teamt „względności masy", „energji i materji, które według „nowej fizyki nie trwają wiecznie", wreszcie o świecie, „który jest nieograniczony ale skończony" i o wyobrażeniu jakie ma o tym świecie dwuwymiarowy mikroczłowiek, w końcu o teorji czasu — zrobił o tem w łatwy, poglądowy sposób maleńki wykład. Stało się to bezpośrednio przed wykładem profesora na ten temat w uniwersytecie, wykładem, którego skrypty, pod dyktando profesora przygotowuje stenotypistka, panna Stefcia.

W tym mniej więcej czasie kanarek córeczki profesora Helenki zachorował i znajduje się w ptasiej klinice. Ale według przepowiedni wróżki, do której w tej sprawie chodziła po wiadomości niejaka Wikcia (zapewne kucharka) grozi kanarkowi śmierć. Helenka, uczenica II prawdopodobnie klasy gimn. jest wierząca i w swym pokoju, przed obrazkiem modli się o zdrowie kanarka, mimo że wiarę w niej podkopuje brat Włodek, uczniak (w wieku pogardy dla wszelakich bzdur nadprzyrodzonych) zaciekły footbalista. Zarówno jednak Helenka, jak i Włodek wierzą głęboko w nieomylność ojca w dziedzinie, w której pracuje i wykłada.

Helenka wyraziła się, że jeśli kanarek, mimo jej modlitw zdechnie, nie będzie już odtąd nigdy w nic wierzyła.

Służąca Marysia i maszynistka Stefcia dochodzą do przekonania że, aby uchronić Helenkę, w razie śmierci kanarka od utraty wiary, należałoby uzasadnić wiarę w cuda w rękopisie ojca - profesora. Zresztą po poglądowym wykładzie profesora o energji, materji etc. doszły do przekonania, że nauka nie sprzeciwia się zupełnie dogmatom wiary, owszem popiera je i komponują na ten temat z wielkim zapałem całe ustępy, które Stefcia przepisuje w paru egzemplarzach, między wierszami wykładu profesora, dla pokazania ich jedynie Helence i Włodkowi by ich w wierze, popartej rzekomemi dowodzeniami ojca, utwierdzić. Dopuszczona do spisku, matka profesora, staruszka, dodaje też coś od siebie z wersetów biblji i w ten sposób powstaje skrypt niezwykły, przekreślający cały dotychczasowy ateistyczny pogląd profesora. Skrypt właściwy ma odnieść do uniwersytetu ojcu Włodek. Chłopak jednak skrypta pomieszał i zanosi profesorowi elaborat familijno - domowej twórczości, (który nota bene ze zdziwieniem i zachwytem przeczytał po drodze). Powstaje, według profesora, zupełnie przybitego i zrozpaczonego, po odczytaniu skryptu na wykładzie, skandal, według zaś słuchaczy, biorących wykład sławnego profesora w całości na serjo — z odczytu jego powiał jakiś świeży, niematerjalistyczny, wyższy ponad mateamtyczne formuły duch, który wzbudził entuzjazm.

Czytając utwór Cwojdzińskiego drukowany obecnie w tygodniku literackim: „Prosto z Mostu" i będąc jednocześnie na sztuce, granej w teatrze na Pohulance przez zespół Reduty — dziwnego doznaje się wrażenia. Oto że wykonanie spaczyło w pewnym stopniu myśl autora. Czy nie zgodzi się z tem wielu czytelników utworu, którzy byli widzami na premjerze?

I czy nie dziwne — bo wykonanie przez artystów Reduty: Ciecierskiego — profesor, Mysłakowską — Marynia, Piotrowskiego — literat i innych jak Włodek, Stefcia, babcia nie wyłączając dziewczynki grającej Helenkę było technicznie, że się tak wyrażę i artystycznie — świetne, doskonałe.

A jednak duch, duch który wiał ze sztuki, był zupełnie różny od tego, który promieniuje z wierszy drukowanego utworu. W teatrze z każdego słowa Maryni o niebie i cudach, z każdego, przytoczonego wersetu Pisma Świętego, ze słów Helenki o św. Teresie i Panu Jezusie i in. widownia ryczy ze śmiechu, choć przecie tematu do śmiechu i zabawy w całej sztuce jest pozatem cała moc, bo nagrodzona komedja pana Cwojdzińskiego jest napisana szalenie szczerze, z rzetelnym talentem pisarskim, doskonałem orjentowaniem się wśród możliwości sceny a perełkami humoru i dowcipu bajecznie i bogato przetkana. I nie wierzę aby kpiny z rzeczy drogich i bliskich każdemu katolikowi w naszym kraju, a tych jest olbrzymia większość, miał młody autor na celu. A właśnie co do mnie, odniesione w pewnych momentach wrażenie było takie, że budziło niesmak.

Więc coś tu chyba w niezgodzie być musi wykonania z tekstem jeśli są wprawdzie miejsca egzemplarza drukowanego gdzie czytelnik śmieje się do rozpuku, ale są i ustępy gdzie wiara maluczkich ze słów Maryni i Helenki, i wiara nad grobem stojącej starości, przemawiająca silniej niż „mędrca szkiełko i oko" nie śmieszy lecz głęboko czytelnika wzrusza.

Zresztą może nie udało mi się przeniknąć istoty utworu scenicznego Cwojdzińskiego, który czytając, zdawało mi się, że autora ideą jest, w dzisiejszych naskroś zmaterjalizowanych czasach, dać wyraz powszechnie budzącemu się w ludzkości pragnieniu i szukaniu wartości nadprzyrodzonych. Bardzo byłoby dobrze, aby duchowieństwu udało się zobaczyć tę ogromnie interesującą sztukę i wyrazić o niej swój pogląd. Zwłaszcza że sztuka ta dociera wraz z Redutą do każdego najodleglejszego zakątka Polski.

Pilawa.

„Zacisze" w letniej szacie

Wczoraj w znanej restauracji p. n. „Zacisze", pozostającej od wielu lat pod sprężystem kierownictwem popularnego p. Macieja Kiełmucia, odbył się akt poświęcenia odremontowanego i rozszerzonego lokalu.

W pięknie rozrośniętym ogrodzie wzniesiono dobudówkę w postaci werandy, która ze względu na solidną i zręcznie pomyślaną konstrukcję, stanowić będzie nielada atrakcję.

Aktu poświęcenia dokonał, przy udziale ks. prob. Żarnowskiego, ks. Jasiński, który przy tej okazji wygłosił podniosłe przemówienie.

Po poświęceniu gospodarze „Zacisza" podejmowali licznych gości śniadaniem, w czasie którego biesiadnicy wygłosili szereg toastów.

Polskiej placówce handlowej szczęść Boże.

Fatalna majówka

We wsi Hajduny, pow. wileńsko-trockiego, odbywała się huczna zabawa, urządzona na zielonej trawce, czyli t. zw. „majówka", w której wzięli udział mieszkańcy sąsiedniej wioski Nowosiołek. Gdy chłopom dobrze już zakurzyło w czubach, przypomnieli sobie bracia Stanisław i Dominiuk Urbanowiczowie starą urazę do niejakiego Antoniego Dzięgi. Uzbroiwszy się więc w siekiery, ruszyli na Antoniego Dzięgę. Zanim ostatni zorjentował się o co właściwie chodzi, otrzymał od Stanisława Urbanowicza straszne uderzenie siekierą w głowę. Czaszka pękła niemal na dwoje, wskutek czego nastąpiła natychmiastowa śmierć.

Sąd Okręgowy skazał mordercę na 6 lat więzienia. Sąd Apelacyjny zmniejszył mu karę do 2 lat. (k)

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed. H. WOJTKIEWICZ
• Wilno, Podgórna 5 m 1. tel. 20-14 •

Morderczy zamach

BRASŁAW. M-c kol. Obabie Duże, Stefan Szakiel, usiłował dnia 16 bm. pozbawić życia przez uduszenie Józefę Uszakową, lat 37, zam. w kol. Obabie Duże. Dochodzenie ustaliło, że Szakiel usiłował dokonać tego czynu z zemsty.

Przy cierpieniach nerek, chorobach dróg moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek naturalna woda gorzka **Franciszka - Józefa** łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróżnieniu.

PROJEKT GRYNBAUMA

Jeden z twórców słynnego bloku mniejszości narodowych przy wyborach parlamentarnych w 1922 r., pos. Icek Grynbaum, wystąpił obecnie z projektem zawarcia przez Żydów sojuszu wyborczego z polską opozycją lewicową.

Kwestja przyszłych wyborów wobec uchwalenia sanacyjnej ordynacji, jest jeszcze tak niewyjaśniona, że trudno jest przypuszczać, aby taki czy inny blok wyborczy mógł być traktowany realnie przez którąkolwiek z grup, należących do opozycji lewicowej. Niemniej przeto projek Grynbauma jest bardzo charakterystyczny. Świadczy on o tem, że dotychczasowy ścisły sojusz ortodoksyjnych organizacyj żydowskich z sanacją oraz tak zwane „stanowisko państwowe" reszty żydostwa już nie wystarcza i że trzeba myśleć o innych sposobach zabezpieczenia interesów żydowskich w Polsce.

W projekcie Grynbauma w gruncie rzeczy niema nic nowego. Żydzi oddawna troskliwie zabiegają o to, aby w partjach lewicowych zachowali jak największe wpływy. Robi się to nietylko w Polsce. Ułatwieniem tej „zbożnej pracy' jest ideologja, która u swoich podstaw ma t. zw. zasady „humanitaryzmu i postępu", pozwalające Żydom na zajęcie, z pożytkiem dla swoich interesów narodowych, wybitnego miejsca w ruchach lewicowych. Jedyną nowością, jaką przynosi projekt Grynbauma, jest pośrednie stwierdzenie, że dotychczasowa sytuacja Żydów w ramach systemu sanacyjnego nie daje pewności na przyszłość i że należy szukać innych jeszcze podstaw, o które żydostwo polskie ostatniemi czasy mniej trochę dbało.

Sjonistyczny „Nasz Przegląd", omawiając projekt Grynbauma, twierdzi, że „zawarcie takiego sojuszu nie niweczy niezależności polityki żydowskiej". Twierdzenie to jest najzupełniej słuszne, jak bowiem w swojej naiwności ducha lewica polska, zblokowana z sjonistami, mogłaby wpłynąć na odebranie polityce żydowskiej jej niezależności? Broniąc swoich zasad ustrojowych i wyznania swojej wiary politycznej, lewica musiałaby uznać prawo Żydów do żerowania w dalszym ciągu na naszym organizmie narodowym i do systematycznego realizowania programu Judeo - Polski.

To też jedyny zarzut, jaki „Nasz Przegląd" robi projektowi Grynbauma, jest ten, że za wiele się ustępuje lewicy. Podstawą porozumienia, która, według Grynbauma, ma polegać na tem, że lewicowe partje polskie „zgodzą się na pewien określony program żydowski, podobnie jak Żydzi przyjmą ich program polityczny i ekonomiczny", nazywa organ sjonistyczny poprostu — nonsensem.

Łatwo z tego zrozumieć, że Żydzi chętnie narzuciliby naszej lewicy „odrębny program żydowski", ale wcale nie zamierzają przyswajać sobie na serjo różnych właściwości ideologji lewicowej, stworzonej wyłącznie na użytek dla „gojów".

Projekt Grynbauma jest jeszcze jednym przykładem dróg, po których chodzi polityczna myśl żydowska w poszukiwaniu sposobów utrwalenia stanu posiadania tego narodu.

Opinja polska powinna dobrze znać wszystkie te drogi i zdawać sobie sprawę z prawdziwych celów, do których one prowadzą. Im więcej będzie wśród nas tego uświadomienia i znajomości sposobów taktyki żydowskiej, tem lepiej będziemy zabezpieczeni przed groźnem niebezpieczeństwem, jakie kryje się dla Polski w kwestji żydowskiej.

———:-:———

Wzburzenie Francji

z powodu układu angielsko - niemieckiego

Minister Eden, który przyjeżdża do Paryża, by złagodzić opozycję Francji przeciw angielsko - niemieckiemu układowi morskiemu z 18-go b. m., potrafi może — choć i to jest wątpliwem — uzyskać jakąś kompromisową formułę, umożliwiającą dalsze wspólne prace obu mocarstw nad sprawą pokoju i ograniczenia zbrojeń, ale już nie zdoła przywrócić dawnego zaufania Francuzów do lojalności dyplomacji angielskiej. Oddzielny układ Londynu z Berlinem zbyt bowiem głęboko oburzył francuską opinję publiczną. Uważała ona dotąd współpracę francusko-niemiecką nad utrwaleniem pokoju za fundament polityki francuskiej, fundament niewzruszony, murowany. Dla utrzymania tej współpracy poniosła Francja po wojnie ogromne ofiary,godziła się na ciągłe ustępstwa dla Niemiec w zakresie odszkodowań, na przedwczesną ewakuację Nadrenji, na plebiscyt w Saarze mimo teroru hitlerowców, na swoją własną niewspółmierną niższość w dziedzinie floty, na przyznanie Niemcom równouprawnienia w zbrojeniach (11 grudnia 1932). Swą politykę wobec Rosji, Włoch i Małej Ententy uzgadniała najpierw Francja z Londynem, zanim przystępowała do jej realizacji. Politycy francuscy prześcigali się w anglofilstwie. Nic więc dziwnego, że separatywny układ z 18 czerwca wywołał we Francji wrażenie gromu z jasnego nieba. Był zupełnie nieoczekiwanym.

Układ zawiera postanowienia, które muszą Francuzów bardzo niepokoić. Anglja przyznała Niemcom prawo do 425 tys. ton floty wojennej, podczas gdy w myśl traktatów waszyngtońskiego i londyńskiego, Francja posiada około 600 tys. ton. W tych 600 tysiącach mieści się jednak 200 tys. ton okrętów starych, pozbawionych wartości wojskowej i tylko 250 tys. ton statków nowoczesnych. A pamiętać przecież trzeba, że Francja ma do obrony nietylko swoje wybrzeża, ale i komunikacje, które ją łączą z kolonjami. Niższość Francji w porównaniu z Niemcami stałaby się w niektórych kategorjach statków szczególnie rażącą. Tak np. Niemcy otrzymałyby 35 proc. brytyjskich okrętów linjowych, t. j. 183.750 ton, gdy Francja posiada dla całego swego imperjum tylko 175.000 ton (Anglja i Ameryka po 525 tys. ton)! Niemieckie warsztaty mogą dostarczyć rocznie 100 tys. tonażu Tak więc za niecałe 4 lata (gdyż już dzisiaj Niemcy posiadają szereg nowoczesnych krążowników linjowych i budują nowe), niemiecka flota mogłaby górować nad francuską. Mogłaby górować, gdyby Francja utrzymała swój tonaż dotychczasowy. Ale Francja zapowiada już teraz, że nie zgodzi się na ustalony w traktatach stosunek swej floty do brytyjskiej. Będzie budować więcej. Pociągnie to wyścig zbrojeń, bo i Anglja wtedy przystąpi do nowych konstrukcyj, by utrzymać swą dotychczasową przewagę, która w okrętach linjowych wyraża się stosunkiem 5:1,7 wobec Francji, a formułą three power standard w zakresie całego tonażu (flota brytyjska ma równać się flotom Francji, Włoch i Niemiec). Za Anglją będą budować i Niemcy, by utrzymać uzyskane swoje 35 proc. To samo zrobią Włochy,to samo Japonja! Ładna perspektywa oczekuje więc świat—i to w okresie, w którym tyle mówi się o rozbrojeniu, i to od państwa, które w Genewie najmocniej broniło tezy rozbrojenia świata! Zaiste, nikt bardziej, jak Anglja, swym układem z 18 b. m., nie wykazał, że słowa o rozbrojeniu są jedynie frazeologją, ukrywającą egoizm silnych i ich chęć wyprowadzenia w pole słabych i łatwowiernych.

P. Eden ma nietylko wytłumaczyć Francuzom a następnie Włochom (bo i ci oburzeni są na oddzielny układ z 18 b. m.) racje postępowania admiralicji brytyjskiej, ale i pozyskać ich do zachodniego paktu lotniczego 5 mocarstw. Wątpić można, by czarujący minister angielski osiągnął jakikolwiek w tej dziedzinie sukces. Francuzi dobrze wiedzą, że Anglja chce się zabezpieczyć na morzu i w powietrzu przed Niemcami — a kwestję zbrojeń lądowych, które jej nie zagrażają i mało ją obchodzą, pozostawić ich losowi: Niech Niemcy i Francja ścigają się w wydatkach wojskowych, niech się wyczerpują finansowo, — Anglicy będą przyglądać się temu widowisku spokojnie, pewni swej wyższości na morzu i zabezpieczeni paktem lotniczym wzajemnej pomocy przed napaścią z powietrza. Pojęcie „pokoju niepodzielnego", tak akcentowane niedawno w Stresie, ulotniło się, jak ulotniła się w Foreign Office współpraca z Francją.

Układ morski daje Niemcom ważki triumf dyplomatyczny i stawia je w sytuacji bardzo korzystnej wobec Francji. Teraz bowiem już nietylko z Berlina, ale i z Londynu pójdzie nacisk na Paryż, by pogodził się z podarciem Traktatu Wersalskiego i uznaniem niemieckich żądań zbrojeniowych, w znacznej części już zresztą zrealizowanych. Nic dziwnego więc, że zawiedziona na Anglji Francja zbliża się do Włoch i coraz życzliwiej odnosi się do ich aspiracyj abisyńskich. P. Eden znajdzie p. Lavala głuchym, gdy mu będzie wyłuszczał swą troskę o niepodległość Abisynji. Tak więc widzimy, że układ z 18-go czerwca stwarza możliwości nowych orjentacyj na terenie międzynarodowym.

(par)

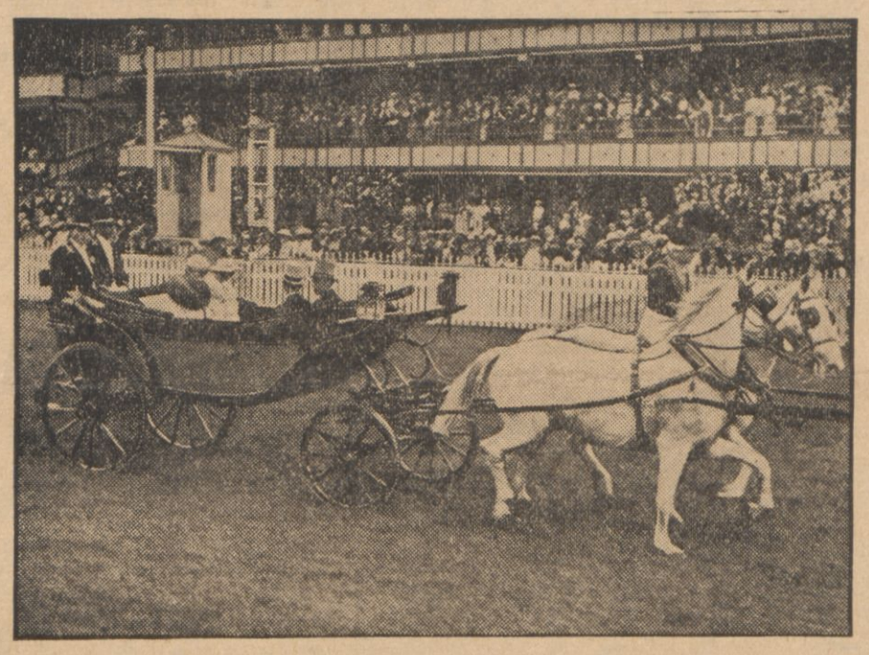

Królowa angielska, książę Walji i księstwo Yorku przed trybunami wyścigowemi w Ascot.

Wynurzenia Malypetra i Benesza

Programy polityki zagranicznej i wewnętrznej młodej republiki

(Od własnego korespondenta)

Praga, w czerwcu.

Należy zwrócić uwagę na kilka oświadczeń min. Benesza, złożonych w Moskwie. Powiedział on tam, że wizyta jego w Związku sowieckim nabrała znaczenia historycznego, gdyż po raz pierwszy w swych dziejach naród czechosłowacki zawiera z państwem rosyjskiem znajomość oficjalną.

Powróciwszy 18 b. m. do Pragi, min. Benesz w chwili uroczystego powitania, jakie mu zgotowano na dworcu Wilsona, rzekł, że w Moskwie, Leningradzie i Charkowie przekonał się o serdecznych uczuciach szerokich mas narodu rosyjskiego dla Czechosłowaków. „Trzeba będzie teraz pracować, — nadmienił — by te przyjacielskie stosunki rozszerzyć i wzmocnić. Będzie to praca na rzecz utrzymania pokoju, a przedewszystkiem zabezpieczenia naszego państwa i narodu".

Przemawiając nazajutrz na śniadaniu, wydanem dla dziennikarzy — członków berlińskiego „Stowarzyszenia prasy zagraniczej", reprezentujących trzy kontynenty i 15 krajów, min. Benesz stwierdził: — My, Czechosłowacy, kochamy przeszłość swej ziemi i swego narodu. Czas u nas nie wstrzymał jednak swego biegu. Połączenie „dawnego" z „nowem" jest dla nas symbolem dziejów i teraźniejszości, symbolem bezustannego wzrostu narodu naszego, który łączy skarby prastarej tradycji z wysiłkiem aktualnej rzeczywistości i przenika do przyszłości. Naród w odrodzonem swem państwie przeżywa najwyraźniej młodość ponownie.

Tak się złożyło, że w dniu, w którym z ust min. Benesza padły te enuncjacje, premjer Malypetr postawił kropkę nad „i" jego wynurzeń. Exposé rządowe p. Malypetra, wygłoszone na pierwszem posiedzeniu nowowybranego parlamentu, zawierało zwroty, wiążące się wyraźnie z myślami przewodniemi p. Benesza.

— W polityce zagranicznej — mówił premjer — rząd będzie kroczył torami dotychczasowemi. Zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji międzynarodowej, to też zrobimy wszystko, co leży w naszej mocy, by się przyczynić z pożytkiem do zachowania pokoju. Nie chcemy zabrać nikomu niczego, nie żądamy od nikogo niczego, co do nas nie należy, lecz tego, co jest naszem, bronimy — i obronimy. Przeciwko nikomu niczego nie przedsiębierzemy, ani przedsięweźmiemy. Ale swych praw i uprawnionych interesów bronić będziemy zawsze godnie i stanowczo. Polityka nasza jest polityką pokoju i polityką pokoju zostanie.

Niemniej ciekawe były urywki deklaracji p. Malypetra, odnoszące się do sytuacji wewnętrznej kraju, tak żywo dziś omawianej na gruncie zagranicznym. Premjer zauważył, że w wyborach majowych do parlamentu większość narodu opowiedziała się za dotychczasowemi stronnictwami „koalicyjnemi", prorządowemi, przyczem do ruchu Henleina oraz do akcji opozycyjnej stronnictw d-ra Kramarza i ks. Hlinki zrobił takie przejrzyste aluzje:

— Na ziemiach pogranicznych republiki wykorzystano niezwykle wielkie bezrobocie dla szerzenia nauki o niezbędności zupełnej jedności narodowej, jako jedynego środka dla osiągnięcia celów niejasno i nierównoznacznie określanych i owianych wyraźnie ideami, które się nie pokrywają z demokratycznemi podstawami naszego państwa. W narodzie czechosłowackim podjęto podobną próbę, obliczoną przedewszystkiem na gałęź czeską, natomiast na Słowaczyźnie pod ogólnikowem, a przez to i nęcącem hasłem autonomji wprowadzono rozdwojenie na miejsce czechosłowackiej jedności narodowej. Tym zjawiskom naszego życia wewnętrzno - politycznego trzeba poświęcać szczególnie pilną uwagę, starając się o systematyczną poprawę stosunków, które — przy całkowitej wolności politycznej — mogłyby być użyte lub nadużyte dla szerzenia ruchów politycznych, mogących w dalszym rozwoju zaszkodzić państwu, w szczególności zaś jego jedności konstytucyjnej i formie republikańsko-demokratycznej.

Jakież refleksje budzą się na tle oświadczeń Benesza i Malypetra? Przedewszystkiem smętne przeświadczenie, że gdyby przed z górą rokiem nie było doszło do niefortunnego, a „sub specie aeternitatis" nieuzasadnionego układu stosunków pomiędzy nami i Czechosłowacją, Benesz wróciłby w ubiegły wtorek „z pełnemi rękoma" do Pragi nie z Moskwy, lecz z Warszawy, coby dla naszej sytuacji zewnętrznej było znacznie korzystniejszem. Rodzi się również przekonanie, iż państwa i narody osiągają pożytek istotny z działalności ludzi, stojących u steru, jedynie w wypadkach, gdy działalność ta rozwija się nie za grubą zasłoną tajemnicy i konspiracji, ale jawnie, otwarcie, na oczach ogółu obywateli, wcielając w czyn programy jasno sprecyzowane.

Nie wątpimy, że opinja polska potraktuje enuncjacje obydwu polityków czechosłowackich z uwagą, na jaką zewszechmiar zasługują.

WACŁAW MADEJSKI

PRZEGLĄD PRASY

PROF. ZDZIECHOWSKI I SEPTYMJUSZ SEWER

Prof. M. Zdziechowski mówił na dorocznem posiedzeniu T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie na temat, jak giną cywilizacje. Prelegent zapowiedź upadku naszej cywilizacji widzi w bolszewiźmie, a przyczynę — w demokracji. Do upadku Rzymu i jego cywilizacji „przyczynił się przedewszystkiem zamach na senat, dokonany przez Sewera Septyma, zmiażdżenie senatu bez stworzenia jakiegoś innego wielkiego autorytetu". Wątpliwe, czy historycy podzielą to zdanie; senat rzymski już na 150 lat przed Sewerem nie miał większego znaczenia, wiadomo z jaką pogardą traktowany był przez cesarzy I wieku po Chr. Kaligulę, Nerona i Domicjana, wiadomo, że po wygaśnięciu dynastji julijskiej, tron obsadzany był faktycznie nie przez Senat, ale albo przez zwycięskich wodzów, albo przez samych cesarzy w drodze dziedziczenia. Już drugiego z rzędu cesarza Senat chciał za życia ogłosić bogiem (tak był serwilistyczny), aż sam Tyberjusz musiał go karcić: „Pomniki kamienne— mówił — zamienią się w pohańbione grobowce, jeśli sąd potomności zamieni się na nienawiść".

JAK GINIE CYWILIZACJA W WILNIE

„Słowo" wileńskie znalazło u siebie w Wilnie inny, więcej nas przekonywujący przejaw upadku cywilizacji. Tamtejsze Tow. Przyjaciół Nauk liczy stale od lat 400 członków płacących po 10 zł. rocznie. Na 200 tysięczne miasto i okolicę, jest to zamało. Wpływ wkładek wynosi tylko 2.000 zł., a więc „pokaźna ilość członków uchyla się od spełnienia swego podstawowego obowiązku". Dziennik dodaje z goryczą:

„Tyle w ostatnich czasach mówi się o kulturze, tak pięknie się deklamuje na ten temat, tak gorliwie się forsowało przez pewien czas zmałpowany od Niemców projekt „izb kultury". Najgłośniej krzyczeli „zawodowi" literaci. I czy nie jest zastanawiający fakt, że ani jeden członek Zw. Literatów nie jest członkiem T-wa Przyjaciół Nauk!...

Po otrzymaniu ciekawych zbiorów teatralnych z daru Nuny Młodziejowskiej, T-wo zorganizowało wystawę. Wiele osób mogło ją zwiedzić? Ze względu na charakter wystawy, tłumnie chyba zbiegli się wszyscy artyści i miłośnicy teatru, bezwarunkowo in corpore stawił się nieco egzotyczny zespół profesorski Studjum Dramatycznego wraz z „pionierami", przyszli chyba i artyści-malarze, których nie mogły nie interesować szkice Ferdynanda Ruszczyca, jako inscenizatora Lilli Wenedy... A starsza generacja Wilnian, pamiętająca początki wskrzeszonego teatru? A wszyscy wogóle Wilnianie, którzy tak pięknie mówią o „miłem" mieście? **Więc ileż osób zwiedziło wystawę** darów Nuny Młodziejowskiej? **Najdokładniej: czterdzieści trzy!...**

Tak, a nie inaczej giną cywilizacje!...

Dzisiejszemu Wilnu, zakłamanemu, zablagowanemu nie „izba" kultury potrzebna, lecz chociażby tylko „przedpokój" kultury— i to dla niego będzie rewelacją niesłychaną!...

Jakież to jest smutne!..."

Bardzo smutne. Ale jak to pogodzić z tezami prof. Zdziechowskiego? Przecież obecny reżim nie grzeszy przesadą demokracji i nie znosi senatu za przykładem Septyma Sewera (w gruncie rzeczy ten afrykańczyk był wielkim cesarzem). Widocznie upadek zainteresowań kulturalnych w Wilnie (i w kraju całym), wiąże się z przyczynami bliższemi, ze straszliwą jałowością ideową rządzącego kierunku, z duchem etatyzmu

Usuwanie profesorów z wszechnic, niezatwierdzanie wielkich uczonych na rektorów i tym podobne zjawiska, chyba także nie stwarzają atmosfery, w której rozwijać się miałby kult dla nauki i zapał dla kultury.

„Gdy Rzym padł — mówił wileński profesor — zawładnęli nim barbarzyńcy; nasza cywilizacja padnie bez walki, zginie od wewnętrznego rozkładu, który robi zastraszające postępy..."

Nie przejmujemy się ponurą zapowiedzią wileńskiej Kassandry. Koło nas, w całym kraju grzmi apel do walki o Polskę lepszą, szlachetniejszą, chrześcijańską i rzymską, dokoła nas gromadzi się młodzież, która kocha, wierzy, walczy

— i mielibyśmy rozpaczać? Prof. Zdziechowski ma końskie okulary, nie widzi świata w całości. Rzuciwszy anatemę na nacjonalizm, nie dostrzega żywych sił, walczących o cywilizację. Nie widzi ich ani u nas, ani w świecie. A przecież nawet w tak oczernianej Francji siły te rosną i budzą postrach wrogów. „Synowie Krzyżowców nie ulegną synom Woltera". Jak było za Montalemberta, tak jest i teraz.

Jedziemy na Wybrzeże Kościuszkowskie

Jak żyje i pracuje Akademja Sztuk Pięknych w Warszawie

Śródmieście. Skrzyżowanie Chmielnej i Brackiej. Ciasną uliczką od strony Dworca Głównego wtacza się ogromna masa autobusu, zatrzymuje się przez chwilę, poczem płosząc ludzi wrzaskliwym dźwiękiem klaksonu wciska się w odcinek wiodący od Nowego Światu. Mija go wolno, ostrożnie, by już z zupełną swobodą pędzić ulicą Kopernika i toczyć się hałaśliwie pochyłością Tamki.

Patrzę na zegar. Minęło zaledwie cztery minuty a oto już jestem w innej dzielnicy, na cichem, sennem Powiślu. Ulicą Dobrą zrzadka przebiega pojedyńczy wagon linji P lub Z, zresztą spokój. Jakiś łagodny spokój.

Jeszcze jeden przystanek i jesteśmy na Wybrzeżu Kościuszkowskiem. Robi się jakby widniej. Żaden mur nie przeszkadza oczom patrzeć. Od Wisły idzie chłód łagodzący letnią spiekotę.

Stoję przed gmachem Akademji Sztuk Pięknych. Kiedyś, niedawno jeszcze, dominował na szerokich przestrzeniach niezabudowanych placów, cieszył wytwornością dwóch kolumn zdobiących wejście — dzisiaj jakby przycichł, zeskromniał. Dzielnica rozrosła się, zbogaciła licznemi bryłami domów. Wydeptane trawniki na których niedzielnemi popołudniami grywano w karty, zamieniono na skwery, pocięte asfaltowemi jezdniami. Czujemy, że tu jest teraz już miasto, inne wprawdzie aniżeli tam na górze, ale miasto.

Wchodzimy do hallu. Wita nas w szatni zawsze uśmiechnięty pan Szymański, przyjaciel wszystkich pokoleń malarskich, które przeszły przez pracownie uczelni. Odbija swym łagodnym wyglądem od pana Piszczka, dostojnego pana Piszczka, strzegącego rektoratu. Bo i po prawdzie — przy rektorze powinien być ktoś przecież wielce poważny. Aby dodawał autorytetu.

Rozglądam się wokoło. Jakoś tu ciszej aniżeli zazwyczaj, ciszej — i czyściej. Na schodach nie siedzą grupki malarzy i nie prowadzą długich dyskusyj bez początku i bez końca. Korytarzami ciągną grupy zaciekawionych ludzi. Oglądają właśnie wystawę.

Pokaz całorocznej pracy! Rozpoczyna się ona gdzieś około połowy października. Na zew rozporządzeń, okólników, zarządzeń, ogłoszeń i całego biurokratycznego wysiłku ściągają leniwie ze wszystkich stron Polski gromady młodych plastyków, czerstwe, opalone, wypoczęte, nakarmione mlekiem i owocami. W bezsłonecznych, dużemi taflami szyb, na północ patrzących pracowniach rozkładają swój wakacyjny dorobek. Rozwiązują supełki sznurów wiążących ramy plenerowych płócien, rozstawiają pod ścianami długie szeregi prac. Profesorowie i asystenci oglądają je, analizują stronę formalną, ganią lub chwalą. Studenci słuchają, przytakują głowami a myślą tkwią jeszcze w treści pokazywanych płócien— wspomnieniach przebytych letnich miesięcy.

Ale oto nadchodzi pierwszy poniedziałek, t. zw. normalnych zajęć szkolnych. Węgiel łamie się nieporadnie przy wysiłku budowania dawno już nierysowanego aktu. Godziny wloką się opieszałemi minutami. Tak trudno wytrzymać w pracownianych celach!... To też coraz więcej postaci zapełnia korytarze, z których nie wypłoszy ich żaden najbardziej nawet surowy i kategoryczny przepis. Pracują tylko najpilniejsi — punktualni, dokładni pierwszoroczniacy. Poznać takich nietrudno: najwięcej snobizmu w stroju, najwięcej krzyku przy potulnych zresztą minach.

Schodzimy do podziemi. W kuchni bratniackiej stoły obsiadły już całe gromady w poplamionych farbami fartuchach. Oczekują łakomie na obiad. Prowokują swą liczbą uwijającą się służbę a dla zabicia czasu obżerają się ciastkami rozłożonemi na szerokich tacach.

Mija przedpołudnie, godzina przerwy, nadchodzi popołudnie, wieczór. Pustoszeją pracownie malarskie — ożywiają się sale wykładowe, warsztaty, kreślarnie. Dopiero ostatnie dwie godziny aktu lub szkiców ściągają wszystkich spowrotem aż do ostatniego dzwonka, poczem w gmachu szkolnym robi się prawdziwa cisza. Gasną światła. Nadchodzi noc.

Idzie zima. Ścina bystry nurt Wisły w nieruchomą taflę. Sypie śniegiem niesprzątanym tu na Powiślu aż do wiosny. Zmieniają się tematy rozmów. W kąt idą problemy malarskie, a na plan pierwszy wysuwają się narty, oczywiście że u siebie w górach, na „Głodówce". To też trymestr zimowy jest dla sportowej części pracowni stracony. Nie ściągnie ich z gór nawet doroczny bal. Inni jednak pracują.

Bale Bratniej Pomocy studentów Akademji mają w Warszawie swoją opinję. Dobrą opinję, chociaż dla lękliwych mieszczuchów straszną, a nawet tajemniczą...

Nie poznać wówczas obszernych wnętrz na Wybrzeżu! Zabrudzone pyłem węglowym i farbami ściany stają się nagle roześmianym przybytkiem zabawy. Rozpoczyna swe panowanie pomysłowość i dowcip.

Kończy się jednak przerwa semestralna i czas znowu wracać do pracy. Trudno — trzeba, obowiązek. Odczuwają to wszyscy, oprócz tych, którzy twierdzą, że śnieg na wiosnę jest właśnie najlepszy, że słońce teraz a nie kiedyindziej najlepiej opala i że przecież nie można stracić okazji zobaczenia kwitnących krokusów.

Niema co — argumenty istotnie bardzo silne. Tragedja jednak, tak, tragedja rozpoczyna się gdzieś pod koniec roku. Okazuje się bowiem, że z zaliczeniami będzie zupełnie źle, bo wykłady niewysłuchane, arkusze niepokreślone ,płótna, oh płótna! — niewykończone... A termin końca roku zbliża się nieubaganie. Tym razem zarządzenie, przepis czy okólnik triumfuje... Nadchodzą ostatnie dni. Na dworze jest ciepło słonecznie i „...w parkach rozkwitły już bzy" jak mówi piosenka. Po wiślanych skwerach łażą parami ludzie, którzy mają dużo czasu i uczucia. Czasami przysiądą się na jakiejś ławce, by scyzorykiem utrwalić swoje lub Manine serce, inicjały przenajdroższych mion, daty pamiętne... Pędzący Tamką czerwony autobus umiejętnie wymija gromady bosych dzieciaków grających w guziki lub w klasy. Wszystko wylega na powietrze a tymczasem w pracowniach jest duszno i powietrze przepojone mdłym zapachem oleju nie pozwala poprostu oddychać. Bodaj to być wówczas na rzeźbie! Tam, chociaż wilgoć ciągnie od olbrzymich kadzi z mokrą gliną. Ale i ona się zsycha. Czujemy przecież wyraźnie jakby zapach zgniłych wiejskich stawów. Kto wie, czy nad wieczorem nie odezwą się żaby...

W takiej chwili, gdy odczuwa się boleśnie upał i gorączkę końca roku szkolnego trzeba mieć nerwy i bezczelność tych malarzy sportowców, którzy najspokojniej w świecie grają sobie w siatkówkę na terenie ogrodu, tuż pod oknami wszystkich pracowni!

A tymczasem otwarcie wystawy już jutro. Nie do wiary, doprawdy nie do wiary — przecież jeszcze nic nie wykończone, a roboty na tydzień, jeśli nie więcej. Na tę noc, jedyną oprócz balowej, duży gmach Akademji nie zasypia. Stukają młotki. Płaszczyzny ścian wypełniają się coraz bardziej całorocznym dorobkiem.

No i proszę sobie wyobrazić, że wszystko jest na dwunastą w południe gotowe. Robi się straszna uroczystość: przyjeżdża wielu gości, „zakańcza się" rok akademicki, poczem rozpoczyna się ogólne zwiedzanie wystawy.

Tyle sal i korytarzy... A wszystko rzetelny wysiłek najmłodszego pokolenia malarskiego.

Wychodzimy ze szkoły. Przed gmachem szeroka przestrzeń zieleni, wody i nieba — to nowa, wielka, nieograniczona letnia pracownia — cały świat.

Rozpełznie się po niej pracowita rzesza, zapadnie w wąwozy Kazimierza, Krzemieńca, Sandomierza i — pocznie pracować.

A jesienią zwiezie to wszystko tu na Wybrzeże i pocznie się dzielić wrażeniami, uczyć dalej.

Nie pozwólmy, ażeby się tam na swojem Powiślu czuli sami. Pamiętajmy — ze śródmieścia autobusem tylko cztery minuty, najwyżej sześć. Nie więcej. Linja B. Adres: Wybrzeże Kościuszkowskie 37. Weiście bezpłatne.

Jedziemy wszyscy. Koniecznie. I nie zawodzi wziąść z sobą parę złotych, aby kupić prawie za nic jakie dobre, naprawdę dobre płótno. — Kto wie — może przyszłego wielkiego artysty.

Śpieszmy się. Jeszcze tylko kilka dni.

Set.

Teatry krakowskie

Gwiazda Wawelu

Sceny dramatyczne Antoniego Waśkowskiego

Prawdziwi przyjaciele teatru nie zaprzeczą, że repertuarom scen polskich brak dobrych i barwnych widowisk historycznych, które oddziaływując silnie i bezpośrednio całym swym aparatem zewnętrznym, odgrywają wybitną rolę w szerzeniu kultury teatralnej i wychowaniu miłośników teatru o wielkim repertuarze.

Z przyjemnością więc powitać należy nowy w tej dziedzinie nabytek, jakim są sceny dramatyczne Waśkowskiego, obrazujące plastycznie kolizje sercowe Jadwigi, konflikty polityczne i czyhające na Polskę zdrady, oraz tragiczny koniec wielkiej ofiarnicy, która oddała rękę Jagielle „dla Polski i dla Chrystusa". W barwnym korowodzie przesuwają się znane postacie historyczne, które w tem wielkiem zdarzeniu dziejowem odegrały ważne role.

Waśkowski, subtelny liryk krakowski, epigon romantyków i autor kilku zbiorów poezyj oraz szeregu nieprzeciętnej wartości utworów dramatycznych, dał w ostatnim utworze kilka scen pełnych dramatycznego napięcia. Jakolwiek liryzm był zawsze dominantą w utworach dramatycznych Waśkowskiego, tym razem ujawnił silne akcenty dramatyczne, których rodowód można wyprowadzić od Wyspiańskiego. Pod jego wpływem Waśkowski (zresztą krewny autora „Wesela") pozostaje. Umiejętne zużytkowanie archaicznego języka dodało scenom dramatycznym wdzięku.

Niezawodna, jak zawsze, reżyserja p. Karbowskiego wydobyła z utworu wszystkie jego walory i stworzyła — mimo pewnych skreśleń w porównaniu z drukowanym tekstem — sympatyczną całość. Walnie przyszła tu w pomoc uproszczona a pomysłowa oprawa malarska prof. Frycza.

Artyści wywiązali się z zadania bez zarzutu. Para królewska, Jadwiga i Jagiełło, znalazła dobrych interpretatorów w pp. Granowskiej i Burnatowiczu, doskonałych w charakteryzacji. Wdzięk p. Granowskiej, jej szczery liryzm i pełne umiaru akcenty dramatyczne złożyły się na interesującą kreację. Dobrze miarkowaną, nie pozbawioną jednak cieplejszych akcentów, pierwotność natury Jagiełły oddał p. Burnatowicz. Doskonałą postać stworzył p. Wroński, jako Lizdejko; pełnym przewrotności i temperamentu Opolczykiem był p. Solarski. Obok nich zgrupował się cały szereg postaci historycznych, reprezentowanych przez wybitniejsze siły naszej sceny. Interesująca epizodyczna rola kochanicy Opolczyka spoczywała w rękach p. Tarnowiczówny.

Przedstawienie zgromadziło liczną publiczność, wśród niej wybitnych przedstawicieli duchowieństwa, które jak wiadomo, rozpoczęło akcję o beatyfikację Jadwigi — darząc tak wykonawców, jak i wywoływanego autora rzęsistemi oklaskami.

AEM.

—:-:—

Zjazd socjologów polskich

W dniach 1, 2 i 3 listopada br. odbędzie się w Warszawie II-gi zjazd socjologów polskich. Komitet zjazdu stanowią przewodniczący — prof. L. Krzywicki, sekretarz: dr. J. Chałasiński, członkowie: prof. J. Bystroń, dyr. K. Korniłowicz, prof. W. Makowski, dr. St. Rychliński i prof. F. Znaniecki.

Tematem obrad zjazdu będą: badania socjologiczne, jako podstawa planowania w zakresie organizacji życia społecznego, zagadnienia ludnościowe i zagadnienia socjologiczno - wychowawcze. Szczegółowy program zjazdu i informacje organizacyjne podane zostaną do wiadomości publicznej. Osoby, pragnące wziąć czynny udział w zjeździe, proszone są o zgłaszanie referatów wraz ze szczegółowem streszczeniem do dn. 15 września r. b. Dążąc do ześrodkowania prac zjazdu na niektórych wybranych zagadnieniach, Komitet zjazdu zastrzega możność nieprzyjęcia referatów, odbiegających treścią od zasadniczego programu narad zjazdu. Zgłoszenia na zjazd należy nadsyłać do dn. 1 października. Wpisowe wynosi 10 zł. Uczestnicy zjazdu otrzymają bezpłatnie drukowane sprawozdanie ze zjazdu. Adres komitetu zjazdowego: Instytut spraw społecznych — zjazd socjologiczny, (Warszawa, ul. Wilcza 1 m. 5, tel. 9.60-42). Wpisowe należy przesyłać pod powyższym adresem przekazem pocztowym.

Szeroko rozpowszechniony tygodnik. poświęcony kulturze twórczości polskiej

„Myśl Narodowa"

wychodzi od 10 lat pod redakcją **Z. Wasilewskiego i J. Rembielińskiego** przy współpracy najcelniejszych pisarzy

Prenumerata wynosi (z przesyłką): kwart. zł. 9.—, półrocznie zł. 17.—, rocznie zł. 32.—.

Adres Adm.: Warszawa, Jerozolimska 17
Konto w PKO: Myśl Narodowa Nr. 3.105
316

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Nowa praca Z. Wasilewskiego. — Zygmunt Wasilewski, którego niedawno wydany „Norwid" otworzył nowy okres w badaniach nad twórczością tego poety, podjął teraz pracę o doniosłem znaczeniu dla historji literatury polskiej. Jest to studjum historyczno - literackie, mające za przedmiot początki powieści psychologicznej w Warszawie, w latach 1843 — 1846. Wiadomo jakim znawcą tej epoki jest znakomity krytyk. Świat naukowy i literacki będzie bacznie śledził wywody Wasilewskiego, które ukażą się w „Myśli Narodowej". — Świetny ten tygodnik zyska nową atrakcję do tylu innych, których dostarczają najwybitniejsze pióra z Warszawy i z innych ośrodków kulturalnych Polski.

KRONIKA NAUKOWA

Z Warszawskiego Tow. Naukowego. — Odbyło się ogólne zebranie administracyjne Tow. Naukowego Warszawskiego, na którem dokonano wyboru sekretarza generalnego. Wybrano ponownie profesora dr. Edwarda Lotha, który jednak wyboru nie przyjął, wobec czego przeprowadzono drugie głosowanie, w wyniku którego sekretarzem generalnym został prof. Stefan Mazurkiewicz.

NOWE KSIĄŻKI

„Don Kiszot" dla młodzieży. — Sławne dzieło hiszpańskiego pisarza, w którem rozczytywały się liczne pokolenia, pojawiło się w nowej szacie, przyswojone literaturze polskiej przez dra. E. Boyégo. (Książnica Atlas, str. 192, zł. 4). Przekład, oparty na oryginale, jest wierny. Treść dzieła zyskała żywości przez streszczenie tych partyj, które straciły w ciągu wieków aktualny charakter, a barwnie skreślony wstęp i objaśnienia wydawcy czynią z tej powieści lekturę przystępną także młodzieży. Książkę zdobią liczne i piękne ryciny według G. Dorégo. Niepotrzebnie jednak tłumacz trwa w śmiesznym uporze przy pisaniu nazwiska bohatera według współczesnej wymowy hiszpańskiej „Don Kichot", zamiast tradycyjnego i przyjętego od wieku w Polsce „Don Kiszota".

ZEWSZĄD...

POD ZNAKIEM RAKA

Zaczyna się lato astronomiczne. Niektóre mamusie i ich Romusie czy Bolesie uważają coprawda jako początek lata dzień, w którym mogą wyjechać na wakacje do Krynicy czy jakiego Kożuchowa, ale astronomja oraz „Niebo gwiaździste" (organ kultury astrologicznej) upierają się przy 21 czerwca. Wspomniany miesięcznik podaje nam nadto ciekawe rady na ów okres wakacyjny. A więc okres od 22 czerwca do 23 lipca:

„wymaga od konstytucji ludzkiej więcej spokoju. Powinien to być miesiąc największego wypoczynku. Bardzo szkodliwych w tym okresie dla organizmu rekordów i wszelkich wyczynów sportowych, z wyjątkiem pływania, lekkiej gimnastyki, tenisu i rytmicznych wdechów, zaniechać należy zupełnie. Wskutek najintensywniejszych działań promieni słonecznych, wywołujących tajemnicze przemiany wewnątrz organizmu, ciało staje się bowiem w tym okresie mniej odporne. Natomiast są wibracje promieni słonecznych w tym czasie bardzo pomyślne dla wszelkich kąpieli, zwłaszcza kuracyj kąpielowych nad morzem i w solankach. Osoby, chcące przybrać na wadze, powinny teraz skutecznie przeprowadzać kuracje dotłuszczające".

Niestety, konstytucja nasza nie będzie w tym miesiącu cieszyć się spokojem i nie jest wykluczonem, że Sejm nasz pobije właśnie teraz rekord lekkomyślności, uchwalając całkiem fantazyjne ordynacje. Nic w tem zresztą dziwnego: od dnia 22 czerwca słońce „przekroczywszy południk, posuwa się w lunarnym znaku *Raka*, kosmicznym wyrazicielu żywiołu wody".

Przekraczamy więc 22 czerwca południk konstytucyjny i wchodzimy w okres raka.

Dopiero po 24 lipca ciało może

„sobie znowu pozwolić na większy rozmach i aktywność. Czas ten nie przeszkadza rozszerzeniu zakresu pracy ii uprawiania intensywniejszego sportu i gimnastyki. Sprzyja uprawianiu treningu muskułów i ćwiczeń, mających za cel wzmocnienie oddechu, energji i koncentracji myśli. Podejmować się można dłuższych wycieczek, wędrówek i podróży. Konstytucja wymaga dobrego odżywiania".

Będzie to bowiem okres przedwyborczy, okres treningu muskułów, wędrówek i dłuższych podróży.

Wreszcie między 24 sierpnia a 23 września

„słońce przebywa zodjakalną przestrzeń znaku Merkurjuszowego Panny. Organizm staje się znowu wrażliwszy, zwłaszcza system nerwowy i podbrzusze. Wielkie wytężenia fizyczne jak również zbytnie obciążenie potrawami nie są wskazane. Zbawienny wpływ na usposobienie wywiera przestrzeganie ścisłej djety".

Ta Panna nic dobrego nam nie wróży.

—

ZAKAZ PRAKTYK FAKIRÓW W LIBJI

Po zasięgnięciu opinji najbardziej wybitnych i wpływowych ulemów, gubernator Libji, marszałek Balbo, wydał dekret zakazujący praktyk fakirów w tej kolonji. Przed wydaniem tego dekretu marszałek Balbo zaprosił do stolicy Libji Benghazi dwudziestu ulemów, t. j. teologów i prawników muzułmańskich i przedstawiwszy im, że praktyki fakirów, polegające na paleniu ciała rozpalonem żelazem, połykaniu jadowitych zwierząt, gwoździ i szkła, uważać należy za sprzeczne z zasadami moralności i cywilizacji współczesnej, a także z przepisami religji muzułmańskiej, prosił o swobodne wypowiedzenie się w tej sprawie. Ulemowie jednogłośnie podzielili opinję gubernatora i umożliwili mu w ten sposób ogłoszenie dekretu.

—

ORYGINALNE KOŚCIOŁY

Jednym z najoryginalniejszych budynków jest kościół sekciarski w angielskiej miejscowości Bordon, który zamieniony został ze starego lamusa. Organizator nowej sekty, płk. Rice, zaczął cieszyć się tak wielkiem powodzeniem wśród wiernych, że bawialnia jego, w której wygłaszał nauki, okazała się zbyt ciasną i wobec tego zaopatrzono sąsiedni lamus w światło elektryczne, centralne ogrzewanie i organy i przeniesiono tam świątynię. Inny oryginalny budynek kościelny znajduje się w miejscowości Asti w Kalifornji. Jest on całkowicie zbudowany z beczek po winie i był dawniej używany jako skład wina, a następnie zamieniony na kościół. Jeszcze dziwniejszy jest budynek najmniejszego kościoła w Europie, znajdujący się w Les Vaubelets, na wyspie Gnernesly, w Kanale La Manche, który skonstruowany jest z muszelek i odłamków szkła.

—

KINO — SĘDZIĄ PRZY ZAWODACH KONNYCH

Już od dłuższego czasu w wielu wypadkach kinematograf gra rolę sędziego podczas wyścigów konnych. Dotychczas używa się tego sposobu kontroli jedynie przy określaniu zwycięzcy, o ile różnica dystansu między pierwszym koniem a drugim wynosi mniej niż łeb. Francuskie statystyki, ułożone przez Société du Sport de France wykazują, że na wyścigach w Tremblay użyto filmu w ciągu roku 1934-go 30 razy, a w ciągu 5 mies. r. b. już 14 razy. W wypadku, jeśli sędziowie korzystają z tej inowacji, wynik wyścigu ogłaszany jest przeciętnie po upływie 8 minut, a następny bieg zostaje opóźniony mniej więcej o 5 minut. Publiczność przyjęła tę nowość bardzo przychylnie.

—

ZGON WYBITNEGO AKTORA ANGIELSKIEGO

W Londynie zmarł wybitny aktor teatralny i filmowy, George Grossmith, jeden z najlepszych artystów charakterystycznych londyńskich teatrów. Grossmith liczył 61 lat. Zmarł w sile wieku i w pełni rozwoju artystycznego. George Grossmith był przez długie lata ulubionym komikiem Londynu, a ostatnio nagrywał również dosyć często do filmu. W roku ubiegłym bawił we Francji, gdzie grał główne role w filmach „Władczyni Libanu" i „Człowiek z autem".

—

NEGUS ABISYNJI A ISLAM

Prasa egipska podaje, że negus Haile Selansie prowadzi od kilku już lat politykę promuzułmańską. W tem naśladuje on swego poprzednika Lidż Jassu, obalonego przez sprzymierzeńców podczas wojny światowej za jego sympatję do Turcji i Niemiec. Negus wysyła bowiem swych zaufanych do plemion, wyznających islam do Galla, Somali i Danakil, apelując do ich patrjotyzmu i uczuć rasowych.

Jak wiadomo, gminy chrześcijańska i muzułmańska w Abisynji liczą każda około 4 milj. wyznawców. Pozatem ilość pogan wynosi około 3 milj. i ilość katolików około 1 milj. Ponieważ poganie przechodzą stopniowo przeważnie na islam, liczba muzułmanów wciąż się zwiększa. Zatem mogą oni odegrać poważną rolę w ewentualnej walce z Włochami. To też negus zamierza ukonstytuować w najbliższej przyszłości rząd narodowy w składzie chrześcijan, muzułmanów i katolików. Negusowi również się udało pozyskać życzliwość Jemenu, Hedżasu i Egiptu, których rządy zabroniły swym obywatelom zaciągać się do armji włoskiej lub angażować się na roboty publiczne w kolonjach włoskich Erytrei i Somali.

Prof. Ułaszyn i ubój rytualny

(Od własnego korespondenta)

Lublin, w czerwcu.

Głośna była w kwietniu b.r. w Polsce sprawa nieudzielenia sali na zjazd okręgu lubelskiego Zw. Naucz. Polsk. Wpierw lubelskie władze wojskowe a następnie zarząd miasta cofnęły zezwolenia na odbycie zjazdu w sali Domu Żołnierza i w sali Teatru Miejskiego, podając jako powód połączenie zjazdu z odczytem znanego wolnomyśliciela, prof. Ułaszyna z Poznania.

Głośna ta sprawa znalazła zakończenie bardzo znamienne. Zjazd — jak wiadomo — uchwalił dość ostrą rezolucję przeciw władzom wojskowym w Lublinie i zarządowi miasta, zapowiadając odwołanie się do „kompetentnych władz państwowych", by spowodowały udzielenie „moralnej satysfakcji Z. N. P.". Czy taka interwencja ze strony tych władz nastąpiła, nie wiemy. Nastąpiła natomiast bardzo zajmująca wymiana listów między lubelskim zarządem Z. N. P. z jednej a dowódcą O. K. II., gen. Smorawińskim i prezydentem miasta, p. Piechotą, z drugiej strony.

W liście, datowanym z 2-go maja b. r. gen. Smorawiński odpowiada zarządowi Z. N. P.:

„...odmowa Komendanta Garnizonu Lublin przydziału sali w Domu Żołnierza winna być zrozumiała dla P. T. Panów z tego względu, że w związku z tematem odczytu prof. Ułaszyna zebranie miało, względnie mogło mieć, charakter polityczny, co na terenie wojskowym ze względów zasadniczych jest niedopuszczalne".

O ile lapidarna ta odpowiedź w zupełności podtrzymała stanowisko władz wojskowych, o tyle wynurzenia p. Piechoty odbiegły daleko od zasad, jakich w jego decyzji dopatrywał się zupełnie niesłusznie ogół katolicki miasta. W liście swym p. Piechota wyjaśnił, iż wcale nie był przeciwny wygłaszaniu odczytu prof. Ułaszyna na zjeździe, bo nie uważał go za prowokację uczuć katolickiej ludności. Uważał jednak za wskazane sali nie udzielić, bo dowiedział się o poważnem zaniepokojeniu niektórych sfer zapowiedzią wygłoszenia tego odczytu, szczególnie zaś musiał przyjąć pod uwagę fakt, iż sala mogłaby się stać widownią gorszących zajść i ulec zniszczeniu, do czego jako prezydent miasta nie mógł dopuścić. Prezydent miasta zaznacza, że mimowoli została Zw. Nacz. Polskiego wyrządzona krzywda moralna i deklaruje się jako wyznawca wolności słowa w ramach obowiązującego prawa. Tonem ekspijacyjnym odbija list p. Piechoty od lapidarnego pouczenia udzielonego Z. N. P. przez gen. Smorawińskiego. Rzecz prosta, że głęboka różnica między obu listami wywołała liczne komentarze, z których armja może być dumna, a prezydent miasta... raczej nie.

Wytaczając batalję władzom wojsk. i samorządow., miał Związek Nauczycielstwa Polskiego niewątpliwie na myśli obronę rzekomego postępu wolnomyślności religijnej. Ta zasada winna jednak obowiązywać w każdym wypadku, bo jeżeli się głosi hasła walki z „wstecznictwem" Kościoła Katolickiego, to nie można uznawać najciemniejszego obskurantyzmu ghetta żydowskiego i jego barbarzyństwa i przechodzić nad niem do porządku dziennego, lub nawet utrzymywać je. Nie można naprzykład bronić równocześnie prof. Ułaszyna i pośrednio stawać w obronie uboju rytualnego.

W dyskusji nad budżetem miasta na rok 1935-36 r. inż. Kozłowski z BB. postawił wniosek o zniesienie w rzeźni miejskiej uboju rytualnego. W myśl wniosku magistrat miał opracować inny system uboju, niebarbarzyński. Przeciw wnioskowi kolegi klubowego wystąpił r. pos. Ptasiński z BB., dowodząc, iż nie jest to wniosek budżetowy i domagając się odrzucenia go. BB. łącznie z Żydami własnymi jak i z Bundu i syjonistą oraz z socjalistami głosowali przeciw wnioskowi, za wnioskiem tylko Klub Narodowy. W BB. zasiada — jeżeli się nie mylimy 5 czy 6 członków Zw. Naucz. Polsk., nie licząc przewodniczącej klubu, p. Komornickiej, wszyscy głosowali za utrzymaniem uboju rytualnego.

Ta sama większość odrzuciła wniosek Klubu Narodowego o udzielenie subwencji Katolickiemu Uniwersytetowi w Lublinie w wysokości 10 tys. zł.

Gdy prof. Ułaszyn dowiedział się, na jaką glebę padły ziarna jego odczytu lubelskiego, gorzko ubolewał nad swemi owieczkami. Bo istotnie przeraźliwie pusta jest „postępowość" ludzi, którzy cały swój wysiłek wkładają w walkę z wiatrakami, dopatrując się „wstecznictwa" w Kościele Katolickim, a uznają równocześnie, tolerują i podtrzymują najbardziej barbarzyńskie żydowskie „obrzędy" w postaci uboju rytualnego.

s. b.

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej w Poznaniu

Komisarz Więckowski prowokuje Klub Narodowy. Uchwały mimo braku quorum. Zajścia

We środę obradowała rada miejska w Poznaniu. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw komisarski prezydent miasta płk. Więckowski, zaczął odczytywać długie wypracowanie, dotyczące deklaracji Klubu Narodowego w sprawie finansów miejskich, złożonej dn. 15 lutego tuż przed dyskusją budżetową.

Otóż p. Więckowski zarzucił wtedy Klubowi Narodowemu, iż swoją deklarację oparł o plan magistratu, który został wydany radnym narodowym, Miano wówczas przeprowadzić śledztwo czy rzeczywiście plan finansów magistratu dostał się w ręce Narodowego Klubu i jaką drogą.

Otóż odczytany we środę przez p. Więckowskiego elaborat nie zawierał wcale wyników śledztwa, przeprowadzonego w magistracie na żądanie Klubu Narodowego, lecz był zbiorem wycieczek przeciwko Klubowi, a głównie godził w osobę prezesa red. Jarochowskiego. P. Więckowski krytykował stanowisko Klubu w sprawach budżetowych z przed lat kilku, poniżał wartość pracy Klubu na terenie rady miejskiej i t. p.

Radni Klubu Narodowego przez dłuższy czas słuchali tych wycieczek z godnym podziwu spokojem. Gdy jednak zarówno ton jak i treść przemówienia p. Więckowskiego stawały się coraz bardziej zaczepne, na ławach radnych narodowych powstało najpierw poruszenie, a następnie wielkie wzburzenie. Oliwy do ognia dodało zachowanie się radnych klubu „sanacyjnego" z dr. Machowskim na czele.

Gdy zaś komisarski prezydent nie ustawał w atakowaniu Klubu Narodowego, radni narodowi opuścili salę obrad.

Na sali pozostało 23 radnych z klubu „sanacyjnego" łącznie z secesjonistami ze Z.M.N., t. zn. nie było quorum, potrzebnego według regulaminu do prowadzenia dalszych obrad (regulamin wymaga conajmniej 33 radnych). Gdy mimo to tymczasowy prezydent posiedzenia nie przerwał, p. radny Małkiewicz (Kl. Nar.) zwrócił kilkakrotnie na tę nieformalność przewodniczącemu uwagę, za co został przywołany do porządku, poczem p. Więckowski postawił wniosek o ukaranie radnego Małkiewicza grzywną w wysokości 15 zł. Wniosek o ukaranie radnego grzywną — postawiony po raz pierwszy w poznańskiej radziej miejskiej od czasu jej istnienia — wymaga uchwały rady miejskiej, o co też — przerywając odczytywanie swego elaboratu — zwrócił się p. Więckowski do znajdujących się na sali członków klubu BB. Radni „sanacyjni", nie mając do tego uprawnienia ze względu na brak quorum, mimo to wniosek „uchwalili".

Następnie przewodniczący, nie uwzględniając ponownego żądania p. radnego Małkiewicza o stwierdzenie quorum, powrócił do odczytywania swego elaboratu wobec prawie pustej sali, co trwało całą godzinę, poczem zarządził 5-minutową przerwę.

W czasie tej przerwy w kuluarach rady miejskiej doszło do bardzo ostrego zajścia pomiędzy radnymi obu klubów.

Gdy po upływie 5 min. przewodniczący wznowił posiedzenie, radni Klubu Narodowego Małkiewicz i Libera ponownie zakwestjonowali quorum. Ponieważ w tym czasie na sali nie było nawet wszystkich radnych „sanacyjnych", przewodniczący wysłał do kuluarów sekretarza rady miejskiej, aby zapytał znajdujących się tam radnych, czy biorą udział w posiedzeniu. Po otrzymaniu informacji, że radni z kuluarów już wyszli, komisaryczny prezydent miasta dopiero wówczas stwierdził brak quorum i posiedzenie zamknął.

Stanowisko kom. Wojewódzkiego w Łodzi wobec budżetu i postępowanie kom. Więckowskiego w Poznaniu wypływają z jednego źródła. Pewnym czynnikom zależy widocznie, aby rady miejskie o większości narodowej nie istniały w czasie wyborów do Sejmu i nie wybierały delegatów do kolegjów wyborczych. Zapewne dojdzie do tego, iż powstaną tam wzorem stolicy rady przyboczne z nominacji, które zamianują wraz z innemi mężami zaufania biurokracji „posłów".

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota „Sezamie otwórz się" (premjera).

Kina polskie:

Apollo: „Zmiana serc".

Słonko: „W obronie prawa" i „Dziwny dom".

Sztuka: „Człowiek jest grzeszny".

Świt: „Golgota".

Uciecha: „Dla ciebie śpiewam".

„Mikołaj Kopernik" na dziedzińcu Bibljoteki Jagiell. — Jutro t. j. w niedzielę o godz. 9 wiecz. na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej wystawiony zostanie dramat p. t. „Mikołaj Kopernik", wizja sceniczna w 6-ciu obrazach L. H. Morstina, według powieści „Kłos panny". Układ sceniczny L. Pobóg - Kielanowskiego, reżyserja Władysława Dobrowolskiego, oprawa malarska prof. Frycza. Bilety w cenie od 49 gr. do 4,99 zł. do nabycia w sekretarjacie komitetu Tow. Przyj. Młodz. Akad. ul. Gołębia 34, sala Nr. 46 i w sklepie Bratniej Pomocy Stud. U. J. ul. Jabłonowskich 10-12.

Nadużycia w urzędach skarbowych przed sądem. — Kilka miesięcy temu odkryto w kilku urzędach skarbowych w Krakowie poważne nadużycia, w związku z któremi dokonano szeregu aresztowań. Zamieszani w te nadużycia urzędnicy znajdą się na ławie okręgowego sądu karnego w jesieni b. r. Prawdopodobny termin rozprawy 10 września.

Budowa autostrady Kraków — Wieliczka. — Od miesiąca na odcinku Kraków — Wieliczka wre praca nad budową autostrady mającej połączyć te miasta, a która w przyszłości ma być przedłużona aż do Tarnowa. Na budowie pracuje około 200 robotników. Droga budowana jest z kostki porfirowej zalewanej asfaltem. Koszt budowy jednego kilometra wynosi około 150.000 zł. W roku bieżącym wykonany zostanie odcinek około 3 klm. do Prokocima. Na reszcie trasy dokonane zostaną roboty ziemne i podkładowe. W związku z budową od kilku dni zamknięto dla ruchu kołowego drogę Kraków — Wieliczka. Komunikacja między temi miastami odbywa się drogą okrężną.

„Madame Dubarry". — Operetka Millockera i Mackebena w tłumaczeniu i reżyserji J. Karbowskiego, w opracowaniu muzycznem dyr. Wallek - Walewskiego, a w malarskiem dyr. K. Frycza, powtórzona będzie po raz ostatni w najbliższy poniedziałek 24 b. m. po cenach zniżonych.

Nowy sposób niszczenia plant. — Dokonywane kilka lat temu przez zarząd ogrodów miejskich barbarzyńskie niszczenie najpiękniejszej ozdoby Krakowa plant, powstrzymane chwilowo ostremi protestami społeczeństwa, znowu odżyły, tym razem w innej formie. Od pewnego czasu chodniki na plantach asfaltuje się względnie wykłada kamieniem utrudniając dostęp powietrza dla roślin i dla drzew. Obok tego zaprowadzone w ostatnich czasach oświetlenie elektryczne przeprowadzone było w ten sposób, że przy zakładaniu instalacji poprzecinano wiele korzeni drzew. Skutki nie dają na siebie długo czekać. Wiele drzew pozbawionych dostępu powietrza względnie zniszczonych robotami instalacyjnemi zaczyna schnąć. W rezultacie zostaną zapewne wycięte a planty pozbawione dalszej partji drzew. W ten sposób dzieło barbarzyńskiego niszczenia krakowskich plant dokonuje się dalej, choć w innej formie.

Związek Rezerwistów w Krakowie idzie na „bęben" dzięki Żydom. — Kilka dni temu w jednym z krakowskich dzienników pojawiło się ogłoszenie komornika sądu grodzkiego zawiadamiające o mającej się odbyć licytacji ruchomości należących do Zw. Rezerwistów, d-ra Zygfryda Schwarza i Kazimierza Broczynera, składających się z szeregu urządzeń biurowych, obrazów, mebli domowych itp. Obaj obok Związku Rezerwistów wymienieni ludzie to członkowie władz Związku Rezerwistów, Żydzi, którzy swoją „gospodarką" doprowadzili do tego, że ruchomości Związku a moralnie także i sam Związek idą na „bęben".

Przy okazji warto podać szereg nazwisk ze składu personalnego władz tego Związku, ilustrujących jego niesłychane zażydzenie. A więc prezesem zarządu powiat. Związk. Rezerwistów jest od szeregu lat Kazimierz (!) Broczyner, skarbnikiem Henryk Scherer, w komisji rewizyjnej zarządu powiatow. zasiada Maurycy Berger. Na terenie Krakowa Związek posiada cztery koła, z których ani jedno nie posiada czysto aryjskiego zarządu. W pierwszem kole (śródmieście i Kaźmierz) zasiadają w zarządzie względnie komisji rewizyjnej m. in. Leopold Goldstein, dr. Pfefer Adolf, Edmund Kamsler, Eljasz Klapholz. W drugiem kole (Podgórze) inż. Samuel Mehl, inż. Juljan Taubman (i w tem towarzystwie, jako kapelan koła ks. kan. Niemczyński!). Trzecie koło (Czarna Wieś — Krowodrza) inż. Adolf Siódmak, Bernard Hausman, Leopold Wiess. W czwartem kole (Wesoła — Grzegórzki) Henryk Rebenstock.

Nietrzeba oczywiście dodawać, że obok Żydów w zarządzie wśród zwykłych członków Związku znajduje się duża ilość Żydów, którzy pośrednio, lub bezpośrednio Związkiem tym kierują. Źle byłoby oczywiście, gdyby armja nasza posiadała tylko takich rezerwistów jak choćby w krakowskim Związku Rezerwistów. (J.)

Z CAŁEGO KRAJU

DĄBROWA GÓRNICZA

Dlaczego dr. Piwowar wystąpił z BB.? — Kandydat na prezydenta Dąbrowy G. dr. A. Piwowar wystosował do prasy list, w którym pisze, iż sam z BB. wystąpił i podaje powody tego kroku. Między innemi z listu dowiadujemy się, iż do opuszczenia szeregów BBWR. skłoniło dr. Piwowara stwierdzenie przejawiającego się coraz bardziej braku wszelkiego krytycyzmu w szeregach BBWR., oraz objawy serwilizmu, strachu wobec władz i zanik godności własnej. Dr. Piwowar oświadcza, że zawsze walcząc w obronie wolności i niezależności przekonań politycznych i społecznych, w obronie wolności pracy społecznej nie mógł się pogodzić z metodami stosowanemi przez władze BB.

KĘTY

Wyrok na robotników z Międzybrodzia. — W piątym dniu rozprawy przeciwko 33 robotnikom z Międzybrodzia Bialskiego, oskarżonym o udział w demonstracji, skierowanej przeciwko staroście dr. Albertiemu i „Junakom" wydał sąd grodzki w Kętach wyrok, na mocy którego 29-ciu zostało ukaranych aresztem od 2 — 6 tygodni z zawieszeniem na przeciąg 2-ch lat. Czterej z pośród oskarżonych zostali uniewinnieni. Rozprawie sądowej przewodniczył sędzia dr. Kossak. Obrony podjął się znany działacz narodowy adwokat dr. Władysław Dymek. Dwaj jeszcze oskarżeni, a mianowicie Alojzy Harat i Izydor Iskierka odpowiadać będą przed sądem okręgowym w Wadowicach.

POZNAŃ

Państwowa szkoła ogrodnicza. — Dyrekcja szkoły podaje do wiadomości, że przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny rozpoczęło się od 15 czerwca b.r. Zgłoszenie z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy do dyrekcji — Poznań, ul. Śniadeckich 54-58. Szkoła przyjmuje młodzież obojga płci tylko z ukończoną 6-tą klasą szkoły średniej ogólnokształcącej lub równorzędnej zawodowej. Bliższe dane zawarte są w prospekcie, wysyłanym na żądanie zainteresowanych.

SZARLEJ

Napad na policjanta. — W dniu 18 b.m. w Szarleju, na Górnym Śląsku, doszło do do wielkiej awantury. Szosą przechodzili niejacy Jerzy Michalski z Brzezin i Augustyn Lis, zam. w Szarleju, a obaj pijani, wyprawiali więc awantury. Przechodzący przypadkowo przod. policji, Wiktor Kamiński, wezwał awanturników do zachowania spokoju, w odpowiedzi na co M. i L. rzucili się na niego i powalili go na ziemię. Następnie wydarli policjantowi rewolwer i pałkę gumową, poczem leżącego skopali nogami do utraty przytomności. Wreszcie ulotnili się w nieznanym kierunku.

Przechodnie zauważyli rannego policjanta, którego po przywróceniu do przytomności odstawili do szpitala w Szarleju.

O wypadku powiadomiono komisarjat policji w Szarleju i w ciągu krótkiego czasu zdołano przytrzymać jednego z napastników, mianowicie Michalskiego. Lis natomiast zdołał zbiec zagranicę.

WIELICZKA

Inwazja Żydów w dzielnicę arysjką. — Niektóre, nieliczne zresztą miasteczka w Małopolsce chlubią się tem, że mają dzielnice, w których utartym od dziesiątków lat zwyczajem nie wolno zamieszkiwać Żydom, i których obywatele Żyda do tej dzielnicy za żadną cenę puścić nie chcą. Taką dzielnicą była „Lekarka" w Wieliczce. Piękny zwyczaj został jednak ostatnio złamany. Początek dał właściciel stu morgowego majątku Piotr Uhl, wynajmując swój dom na „Lekarce" Trumpeldorczykom, którzy swojemi wrzaskami, wyglądem i śpiewkami żargonowemi spokój i piękno tej dzielnicy zakłócają. Drugi kwiatek: szewc Kraus wynajął mieszkanie przy ul. Poniatowskiego Żydowi. Są jednak i prawdziwi Polacy w tej dzielnicy: właść. domu Noga odmówił wynajęcia mieszkania Żydowi i to samo mieszkanie za mniejszym czynszem wynajął biednej wdowie — Polce. (J).

WIELUŃ

Bohaterski kapłan. — Dziatwa szkolna wsi Ruda pod Wieluniem, będąca na wycieczce szkolnej, zażywała kąpieli w rzece Warcie. Nagle jeden z kąpiących się chłopców 13-letni Majda trafiwszy na głębię zaczął tonąć. Na krzyk tonącego i pozostałych dzieci obecny również na wycieczce ksiądz parafji Ruda Antoni Wodzisławski, widząc, że chłopiec porwany wirem wciągnięty został na dno rzeki — zrzucił z siebie sutannę i popłynął w kierunku topielca. Bohaterski kapłan po kilku zanurzeniach znalazł wreszcie chłopca i przypłynął z nim do brzegu.

Malec po usilnych zabiegach przyszedł do przytomności.

Obecny na wycieczce kierownik szkoły p. S. złożył księdzu serdeczne podziękowanie.

Rodzice wyratowanego chłopca nie posiadali się wprost z radości.

Tętno katolickiego Przemyśla

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w czerwcu.

Ubiegła niedziela, poniedziałek i wtorek stały w Przemyślu pod znakiem imponujących obrad i manifestacyj katolickich. Przez miasto przesunęła się ogromna ilość wiernych z całej diecezji, która w starej siedzibie biskupiej, zebrała się dla zamanifestowania swych płomiennych uczuć katolickich. W niedzielę, 16 b. m. w przepełnionej sali „Domu Katolickiego" odbywał się XV zjazd delegatów Katolickiego Stow. Młodzieży Męskiej. Z obfitego sprawozdania, złożonego przez znakomitego wychowawcę młodzieży ks. dyr. Matusza, wynika, że w roku sprawozdawczym praca posunęła się znacznie naprzód i znikoma jest tylko w przemyskiej diecezji ilość takich miejscowości, gdzieby nie było dotąd tętniącego życiem koła młodzieży. Po wysłuchaniu referatów, przyjęciu do wiadomości sprawozdań i wyborze nowych władz, kilkuset delegatów w doskonałym nastroju rozjechało się do domów. Obradom przewodniczył zasłużony prezes Związku ks. kanonik E. Sandałowski. Podobny zjazd katolickich dziewcząt, odbył się w tym samym dniu w Łańcucie

17 b. m. rano rozpoczął się również diecezjalny zjazd Kół. Stow. Mężów. I tu sprawozdania wykazały duży rozwój pracy, a nowoobrane władze, dają pełną gwarancję dalszego jej rozwoju. To samo wrażenie odnieśliśmy z poważnego i nad wyraz licznego przebiegu zjazdu Kół. Stow. Kobiet.

Główną uwagę należy jednak poświęcić programowi „Dni Katolickich". Odbyły się one za staraniem ks. biskupa Fr. Bardy, przyczem uczestniczyło w nich do tysiąca osób z całej przemyskiej diecezji. Należy zaznaczyć, że nie było to przytem żadne „pospolite ruszenie" o jakimś składzie przypadkowym, ale wyłącznie kierownicy, społecznej pracy katolickiej, od Tarnowa, po Lwów. Ponieważ wszystkie sale przemyskie były za szczupłe, zjazd otwarto o godz. 4 pop. przemówieniem ks. biskupa Bardy, na dziedzińcu zakładu ks. ks. Salezjanów. Po dostojnym arcypasterzu, przemawiali przedstawiciele władz i urzędów, poczem dyr. Macierzy Polskiej p. Stemler z Warszawy, wygłosił entuzjastycznie przyjętą prelekcję p. t. „Praca religijno-oświatowa na wsi i w mieście w dzisiejszej chwili. Z kolei nastąpiła adoracja, a wieczorem w salach „Sokoła" skromny posiłek, do którego zasiedli wszyscy poza przemyscy delegaci.

Piękny to był widok, gdyż cechowało go zupełne zbratanie wsi i miasta. Chłopka z pod Łańcuta, dzieliła miejsce z miejskim inteligentem, a atmosfera w czasie całego zjazdu panowała taka, że bez żadnej przesady, można ją określić, jako idealnie katolicką.

We wtorek, 18 czerwca, po Mszy św. i wspólnej Komunji św. w katedrze, delegaci znaleźli się w „Sokole", gdzie znów z wrodzoną swadą, odezwał się do nich znakomity społecznik p. Stemler. Po dyskusji, w której zabierało głos b. wielu delegatów, uchwalono odpowiednie rezolucje, poczem dwudniowy „Dzień Katolicki" zamknięto. Gorliwość, z jaką zgromadzeni reagowali na każdy jego objaw, a dalej stała asysta ks. ks. biskupów Bardy i Tomaki, którzy od początku do końca, we wszystkiem uczestniczyli, dała całość imponującą i budującą.

Po Lwowie, gdzie w Kongresie Różańcowym całe polskie społeczeństwo, dało wyraz swej głębokiej wierze, drugi czołowy gród Ziemi Czerwińskiej udowodnił, że w dniach ogólnego rozprzężenia, twardo potrafi stać, pod sztandarem Chrystusowym, coraz potężniejsze rzesze polskie jednoczącym.

(b)

Myślmy o młodych

Bezrobocie wśród młodej inteligencji. Ankieta francuskiego Związku Pracowników Umysłowych. — Rzeczywistość polska

Coraz bardziej zagadnienie bezrobocia inteligencji staje się kwestją palącą o znaczeniu wszechświatowem. Bezrobocie wśród pracowników umysłowych wzmaga się z dnia na dzień w szybkiem tempie przez narost młodych sił. Rok rocznie średnie i wyższe uczelnie wyrzucają ze swych murów na rynek pracy tysiące młodych ludzi, którzy — będąc „wykończonymi" architektami, inżynierami, lekarzami i t. p.— nie mają możności oddać społeczeństwu nabytej wiedzy i zmuszeni są do „przymusowego próżniactwa", które nie może dać wyników dodatnich.

Społeczeństwo tym stanem rzeczy jest bardzo zaniepokojone i obawia się tej sytuacji, w jaką wpada z dniem każdym młodzież. I tak młodzież ta wykazuje wiele samozaparcia się, gdyż — mimo ciężkiego położenia — nie trzymają się jej żadne teorje anarchistyczne.

Na podstawie wyników ankiety, przeprowadzonej przez Związek Pracowników Umysłowych we Francji (Confédération des Travailleurs Intellectuels), wytyczono już tam z grubsza linję, po której należałoby pójść do walki z bezrobociem młodych. Wnioski te, dotyczące specjalnie Francji, mają również znaczenie w odniesieniu do Polski, z uwagi na analogiczną sytuację naszej młodzieży.

Oto one (l'Intransigeant z dn. 19.2. 1935 — „Pensons aux jeunes"):

1) utrudnienie egzaminów, które dają prawo wstępu na wyższe uczelnie,

2) powrót niewiasty do domowego ogniska, aby w ten sposób oddać młodym mężczyznom znaczną część stanowisk, zajmowanych przez personel kobiecy,

3) uregulowanie bardzo surowemi przepisami egzaminów wszelkich stopni, by wyeliminować niezdolnych i najmniej zdolnych,

4) skasować pewne nadużycia. Istnieją szkoły, które są niemi tylko z nazwy, sobie nadanej; produkują one „tanim kosztem" t. zw. „inżynierów", bez żadnej kultury i rzucają ich na rynek pracy. Takie szkoły winny być zamknięte. Dotychczas jest tak, że prawdziwe tytuły, zdobyte rzetelną pracą, nie są chronione przed nadużyciem: pierwszy lepszy nazywa siebie architektem, inżynierem, profesorem i t. d. W rezultacie roi się od pseudo-fachowców, a społeczeństwo gubi się w masie. Cudzoziemiec, który ceni francuskich techników, waha się ich angażować, bo nie orgentuje się w naszych dyplomach. Ten brak zaufania, stanowczo świeży, zmniejsza poważnie liczbę wyjazdów techników franc. do innych krajów,

5) wszystkie zawody umysłowe nie są jednakowo przepełnione. A więc niech rodzice nauczą się skierowywać swych synów ku zawodom i dziedzinom, gdzie są wolne miejsca. Dla przykładu: Francja nie posiada dostatecznej liczby weterynarzy lub chirurgów -dentystów. Tych ostatnich jest 1 na 5700 mieszkańców, gdy tymczasem Stany Zjednoczone i Kanada liczą ich 1 na 2000 osób. Francuz może więc zarabiać na życie w zawodzie dentystycznym. Co się tyczy lekarzy, to sprawa ta zależna jest od miejscowości. W Paryżu przypada 1 lekarz na 630 mieszkańców, w średniem mieście prowincjonalnem 1 na 1200 osób, a na wsi 1 na 2000 i często ponad tę cyfrę. Młody lekarz nie powinien osiedlać się w Paryżu, lecz na prowincji lub na wsi. Czy życie lekarza na wsi, wziąwszy wszystko pod uwagę, mniej jest warte od życia jego kolegi w mieście? Nasze kolonje przedstawiają wielkie pole do popisu naszym młodym technikom; stanowiska tam nie są, jak w kraju, szturmowane przez tłumy upartych petentów. Wniosek: trzeba stworzyć poradnię zawodową, zdolną dawać wskazówki rodzicom i posiadaczom dyplomów, oraz kierować tych ostatnich do miejsc, gdzie są potrzebni.

Analizując poszczególne punkty francuskiego projektu walki z bezrobociem młodej inteligencji, musimy zauważyć wiele analogij do rzeczywistości polskiej i przyznać, że mógłby on znaleźć zastosowanie w Polsce prawie w całej rozciągłości. Uderzy nas jeszcze jedna myśl, wcale zresztą nieukrywana, myśl skierowywania młodzieży ku rzemiosłu.

Pojemność rynku w Polsce na rzemieślników jest bardzo duża. Trzeba mieć tu także na uwadze zażydzenie rzemiosła, które dochodzi do 97 proc. (czapnictwo). Powtórzmy za „Gazetą Warszawską" (z dn. 3.4.35) dane, dotyczące stanu rzemiosła w stolicy:

	warsztatów		
krawiectwo	3276	(1022	chrześc.)
cholewkarzy	655	36	„
czapnictwo	158	5	„
szmuklerzy	126	6	„
kuśnierzy	339	72	„
rymarzy	190	64	„
zegarmistrzów	440	54	„

W związku z samoobroną społeczeństwa chrześcijańskiego przed zalewem żydowskim, ze wszystkich stron kraju sygnalizują zapotrzebowanie na rzemieślników, w szczególności: czapników, szmuklerzy, zegarmistrzów i t. d. Te zawody stoją więc otworem dla młodych. Oprócz utrzymania siebie, rzemieślnik polski przyczynia się do zwiększenia majątku narodowego.

Projekt francuski nie wspomina nic o umieszczaniu młodych w handlu. Ta sprawa u nas jest bardzo aktualna i Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie podjęła odpowiednią akcję w tym kierunku, napotykając jednak z miejsca na przeszkody, czynione przez kupiectwo żydowskie, które w tem widzi początek końca swej karjery i swego monopolu na handel.

Aby mieć pojęcie o przeludnieniu w zawodach wolnych, przyjrzyjmy się dla przykładu cyfrom, ilustrującym liczebności stanu lekarskiego w kilku miastach polskich.

	Liczba mieszk.	Liczba lekarzy	Stosunek
Lublin	116.619	95	1:1227
Bydgoszcz	122.526	100	1:1225
Łódź	600.000	500	1:1200
Katowice	129.598	110	1:1178
Częstochowa	125.661	110	1:1142
Poznań	252.062	375	1: 675
Wilno	207.820	380	1: 545
Warszawa	1.204.442	2645	1: 455
Lwów	315.923	770	1: 410
Kraków	230.875	650	1: 355

Cyfry lekarzy wg. rocznika lekarskiego 1933-34.

Uderzy nas z miejsca nierównomierny stosunek lekarzy do ogółu mieszkańców w poszczególnych miastach. Warszawa posiada większą gęstość lekarzy niż... Paryż! Za stolicą stoją jeszcze Lwów i Kraków.

Zapewne do zamieszkania w dużych miastach skłaniają lekarzy polskich te same powody, co i lekarzy francuskich. Ale i my możemy postawić identyczne pytanie: Czy życie lekarza na wsi lub w mniejszem mieście prowincjonalnem, wziąwszy pod uwagę wszystkie „za" i „przeciw", mniej jest warte od życia jego kolegi w stolicy?". W stolicy wiele „sław" ściąga do siebie rozgłosem pacjenta, który unika młodego lekarza, niedoświadczonego jeszcze w swoim zawodzie. W Pabjanicach przypada 1 lekarz na ok. 3215 mieszkańców, a w całym szeregu miast na ponad 2000. A wieś?

Stan ten coprawda uległby nawet dużej poprawie na korzyść lekarzy chrześcijańskich po odebraniu Żydom prawa leczenia aryjczyków, ale obecnie — nie pchajmy się tam, gdzie już jest ścisk.

WŁADYSŁAW LUBN.

Znamienna umowa z Niemcami

A to wszystko bije w rolnika

W październiku 1934 roku została, jak wiadomo, zawarta między Polską a Niemcami umowa kompensacyjna, której po kilkumiesięcznem smutnem doświadczeniu można dać przydomek: znamienna.

Ponieważ już dzisiaj, z racji upływania terminu, który wygasa z dniem 15.X b. r., myśli się o wszczęciu pewnych kroków celem przedłużenia starej ewentualnie zawarcia nowej umowy, uważamy za stosowne poświęcić jej kilka, chociaż pobieżnych słów, a to z uwagi na to, by błędy zeszłoroczne nie powtórzyły się po raz drugi.

Umowa zeszłoroczna była zawarta pośrednio z krzywdą dla naszego rolnictwa, nie mówiąc już o tem, że zrujnowała ona naszych eksporterów, którzy za wywiezione w roku zeszłym gęsi, jaja i masło do dnia dzisiejszego nawet w 50 proc. należności swojej nie otrzymali.

Należałoby zatem przy pertraktacjach w sprawie nowej umowy względnie rewizji starej — porozumieć się z tymi, których ona bezpośrednio dotyczy. Trzeba wiedzieć, że zamiana, jaką przyjęto za nasze artykuły pierwszej potrzeby, krzywdzi w wysokim stopniu całe nasze życie gospodarcze, że po raz drugi, nawet w wielkiem złagodzeniu, ta krzywda powtórzyć się nie powinna. Za jajka, masło, gęsi, by przyjąć na wymianę agrafki, harmonijki, sztuczne złoto, paciorki i t.p. — to naprawdę trudno się powstrzymać, by tego nie nazwać złośliwością. Ponieważ te rzeczy mogłyby się w innej postaci dostać po raz drugi do umowy, przeto już dzisiaj odpowiednie czynniki winny odbyć konferencje z zainteresowanymi, by błędów uniknąć.

Smutnym wynikiem zeszłorocznej umowy, która jeszcze dzisiaj obowiązuje, jest to, że handlarze, chcąc się odbić na umowie kompensacyjnej, płacą dzisiaj — o dziwo! — bo aż 1 złoty 50 groszy za gęś, która na rynku warszawskim kosztuje 5 złotych.

Zaniepokojeni tym objawem, zwróciliśmy się do organizacyj eksportowych i kupieckich, z zapytaniem, co będzie z racji umowy w roku bieżącym. Te nam odpowiedziały, że nic nie wiedzą. A gdyśmy zapytali o nową umowę, usłyszeliśmy, że czytano tylko w pismach o mających nastąpić pertraktacjach, lecz ich, jako zainteresowanych, nikt o należytą opinję nie pytał.

(PAT)

—:-:—

Giełda zbożowa

Notowania, z dnia 21-go czerwca

CENY GIEŁDOWE

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 17,00 — 17,50; Pszenica jednolita 742 gl. 17,50 — 18,00; Pszenica zbierana 731 gl. 16,00 — 17,00.

Żyto I standart 700 gl. 13,25 — 13,50; Żyto II standart 687 gl. 13,00 — 13,25; Owies I st. (niezadeszcz.) 497 gl. 16,50 — 17,00; Owies II st. (lekko zadesz.) 468 gl. 16,00 — 16,50; Owies III st. (zadeszc.) 438 gl. 15,75 — 16,00; Jęczmień browarny 689 gl. bez obortu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 16,00 — 16,50; Jęczmień 649 gl. 15,50 — 16.00; Jęczmień 620,5 gl. 15,00 — 15,50; Groch polny 23.00 — 25,00; Groch Victoria 37.00 — 40.00; Wyka 30.00 — 31,00; Peluszka 27,00 — 28,00; Seradela podw. czyszczona 14,00— 15,00; Łubin niebieski 8.50 — 9.00; Łubin żółty 11.00 — 11.50; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. 44,00 — 45,00; Mak niebieski 39,00 — 42,00; Ziemniaki jadalne 4,00 — 4,50; Mąka pszenna gat. 1-A 0-20 proc. 33,00—36,00; Mąka pszen. gat. I-B 0—45 proc. 30,00 — 33,00; I-C 0—55 proc. 28,00 — 30,00; I-D 0—60 proc. 26,00 — 28,00; I-E 0—65 proc. 24.00 — 26,00; II-B 20—65 proc. 22,00 — 24,00; II-D 45—65 proc. 21.00 — 22.00 II-F 55—65 proc. 20,00 — 21,00; II-G 60—65 proc. 19,00 — 20,00; III-A 65—70 proc. 14,00 — 15,00; Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. 23,00 — 24,00; I gat. 0—65 proc. 22,00 — 23,00; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 17,00 — 18,00; poślednia 13.50 — 14,50; Otręby pszenne grube przem. stand. 11,00 — 11,50; Otręby pszenne średnie przem. stand. 10,50 — 11,00; Otęby pszenne miałkie 10,50 — 11.00; Otręby żytnie 9,75 — 10,25; Kuchy lniane 17,75 — 18,25; Kuchy rzepakowe 12,50 — 13,00; Kuchy słonecznikowe 16,00 — 16,50; Śruta sojowa 45 proc. 17,75 — 18,25.

Ogólny obrót 505 ton, w tem żyta 75 ton. Tendencja słaba.

Uwaga! Ceny grochu, maku, mąki i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Wiadomości gospodarcze

W związku z wprowadzeniem w dn. 7 b. m. nowych przepisów kontyngentowych dla niektórych towarów, austrjackie ministerstwo skarbu wydało obwieszczenie, które podaje sposób, w jaki należy starać się o pozwolenie na przywóz. Firmy, ubiegające się o to pozwolenie, muszą zgłosić zapotrzebowanie swe na dany towar na okres czasu aż do końca września b. r. wraz z dokumentami, stwierdzającemi dokonany przez nie import w r. 1933 i złożyć właściwej Izbie Handlowej.

Dla niektórych towarów o mniejszem znaczeniu otrzymały prawo udzielania zezwoleń przywozowych w drodze uproszczonej urzędy celne.

Wobec obniżki stopy dyskontowej

Stanowisko giełdy paryskiej

Jak wiadomo, Bank Francji przeprowadził z dniem 20 b. m. obniżkę stopy procentowej. Stopa dyskontowa została obniżona z 6 do 5 proc., stopa od pożyczek pod zastaw papierów wartościowych z 6 i pół do 6 proc., wreszcie — stopa od zaliczek najwyżej 30-dniowych — z 6 do 5 proc.

Zarządzenie Banku Francji koła giełdowe przyjęły bardzo przychylnie. Mimo to na zebraniu giełdowem w dn. 20 b. m. utrzymał się nadal nastrój powściągliwy, zwłaszcza jeśli chodzi o renty i obligacje. Tak np. obligacje skarbowe 4 i pół proc. z 1932 r. straciły 9 punktów, zaś 5 proc. renta z 1920 r. — 0,80 punktów. Inne obligacje i renty nieco się poprawiły, w każdym razie jednak poprawa ta nie przyjęła tych rozmiarów, jakich należało oczekiwać po decyzji Banku Francji.

Stanowisko giełdy tłomaczyć należy tem, że już we środę koła giełdowe zdyskontowały możliwość obniżki stopy. Z drugiej strony wpływa na to obawa ewentualnych komplikacyj w dziedzinie politycznej jeszcze przed zamknięciem sesji parlamentarnej.

Nieznaczny przypływ złota

w Banku Francji

Bilans Banku Francji za okres 7—14 b. m. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z poprzednim bilansem (w milj. fr.): zapas złota wzrósł o 27,9 do 70,753.1; obieg banknotów spadł o 751,5 do 81,373,3; natychmiast płatne zobowiązania łącznie z obiegiem banknotów spadły o 914 do 95.258,7. Pokrycie złotem wzrosło z 73,54 proc. do 74,27 proc.

Zaznaczyć należy, że bilans Banku Francji z dn. 14 czerwca jest pierwszym od dn. 29 marca, wykazującym przypływ złota. W ciągu przeszło 2 miesięcy Bank Francji stracił złota za ok. 12 miljardów fr.

Kto wygrał na loterji?

Główne wygrane

Wczoraj, w drugim dniu ciągnienia 1-ej klasy 33-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

2.000 zł. Nr. 36611.

Po 500 zł. Nr. 23266 30240 82278 175325.

Po 400 zł. Nr. 3240 5626 23286 40962 50703 145172 148865 159611 160853 164757 176609.

Po 200 zł. Nr. 4121 14927 43134 52650 59621 60683 71750 77800 82818 88235 90279 90861 116316 120147 137564.

Po 150 zł. Nr. 15182 18056 20754 22324 24880 26305 35143 36203 36882 43334 43866 44298 93924 57911 63461 64596 81323 81753 82351 83458 96997 105131 105797 112645 123512 157127 160350 172002 172645 173663 174178 176523.

Giełdy pieniężne

Notowania, z dnia 21-go czerwca

DEWIZY

Belgja 89,65 (sprzedaż 89,88, kupno 89,42); Holandja 359,75 (sprzedaż 360.65, kupno 358.85); Londyn 26.10 (sprzedaż 26.23, kupno 25.97); Nowy Jork (kabel) 5.28 i trzy czwarte (sprzedaż 5.31 i trzy czwarte, kupno 5.25 i trzy czwarte); Paryż 34,98 (sprzedaż 35.07, kupno 34.89); Praga 22,12 (sprzedaż 22,17, kupno 22.07); Szwajcarja 173.12 (sprzedaż 173.55 kupno 172.69); Stokholm 134.45 (sprzedaż 135 19 kupno 133.80); Włochy 43,65 (sprzedaż 43.77, kupno 43.53).

Rubel złoty — 4,74 i trzy czwarte. Dolar złoty — 9,17. Rubel srebrny — 1.90. 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0.90. Gram czystego złota — 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 178. Funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych — 26.10.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. budowlana 42.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66,00 — 66,38 (odcinki po 500 dol.) 66,25 — 66,50 (odcinki po 100 dol.) 69,50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53,40 — 53,45; 5 proc. konwersyjna 66,25; 6 proc. poż. dolarowa 81,00 — 80,75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58,38; 5 proc. L. Z. Lublina 1933 r. 41,00; 5 proc. L. Z. Łodzi (193 3r.) 51,75; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 47,00.

AKCJE

Bank Polski — 88,50; Warsz. tow. fabr. cukru — 32,50; Węgiel — 12,25; Lilpop— 9.70; Ostrowiec — 16,50; Haberbusch — 38,50.

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych i akcji — niejednolita.

22)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

Pani Waddington tymczasem obmyślała plan akcji. Doszła do wniosku, że potrzebuje tylko świadka, aby zlikwidować tę jaskinię niemoralności i ohydy. Jego zeznania poparłyby jej oskarżenie. Gdyby choć lord Hunstanton był w tej chwili pod ręką, tak, jak powinien być, nie potrzebowałaby szukać nikogo. Ale lord Hunstanton obżerał się gdzieś w mieście. Kogoby tu zaangażować na jego zastępcę? Odpowiedź sama się nasunęła. Będzie nim Ferris. Jest chętny do usług i można go sprowadzić natychmiast.

Pani Waddington ruszyła w stronę schodów.

— Pani Mullet? — zdumiał się Jerzy. Co to ma znaczyć? Przecież Mullet nie jest żonaty.

— Owszem. Wzięliśmy ślub dziś zrana.

— Gdzież on jest?

— Zostawiłam go przed domem, aby dopalił cygaro. Powiedział, że będziemy tu na górze sami, jak dwa ptaszki na czubku drzewa.

Jerzy roześmiał się gorzko.

— Jeśli Mullet sądzi, że można tu na górze być samym przez pięć minut, to jest optymistą. Ale jakie prawo ma Mullet zakładać sobie gniazdko w mojem mieszkaniu?

— Czy to pańskie mieszkanie?

— Tak.

— Och! Och!

— Niech pani nie krzyczy. Pełno tu dokoła policjantów.

— Policjantów?

— Tak.

Łzy nagle pojawiły się w jej oczach. Dwoje małych rąk zacisnęło się w dramatycznym geście błagalnym.

— Nie oddawaj mnie pan w ręce policjantów. Zrobiłam to tylko dla swej matki. Gdyby pan był bez pracy, wygłodniały i musiał patrzeć na swoją biedną, starą matkę, pochyloną nad balją...

— Nie mam matki — przerwał ostro Jerzy. Co pani do licha, plecie?

Urwał nagle, gdyż dokonał oszałamiającego odkrycia. Dziewczyna w tej chwili wyciągnęła doń ręce i gest ten podniecił jego pamięć do najwyższego wysiłku. Albowiem Fanny Mullet nieświadomie przybrała tę samą postawę, która wywołała tak dramatyczny efekt po wślizgnięciu się do jadalni państwa Waddingtonów w południe tegoż dnia. W chwili, kiedy wyciągnęła ręce, Jerzy uprzytomnił sobie, gdzie ją już widział był poprzednio i zapominając o wszystkiem, zapominając, że sam jest w potrzasku, że policjant pilnuje jedynego wyjścia, wydobył z siebie ostry, silny krzyk radości.

— To ty! Oddaj mi naszyjnik!

— Jaki naszyjnik?

— Ten, który skradłaś dziś w Hempstead.

Dziewczyna wyprostowała się dumnie.

— Śmie pan twierdzić, że ukradłam jakiś naszyjnik?

— Tak, śmiem.

— Ach tak? A wie pan co zrobię, jeśli oskarży mnie pan o to? Ja...

Urwała. Rozległo się dyskretne pukanie do drzwi.

— Złotko!

Fanny spojrzała na Jerzego. Jerzy spojrzał na Fanny.

— Mój mąż! — szepnęła Fanny.

Jerzy nie był w takim nastroju, żeby mógł się przestraszyć Mulleta. Ruszył do drzwi.

— Złotko!

Jerzy otworzył drzwi szeroko.

— Złotko!

— Co, Mullet?

Lokaj cofnął się o krok, otworzył oczy szeroko. Pociągnął końcem języka po wargach.

— Osa w ulu — zawołał Mullet.

— Nie bądź idjotą — odparł Jerzy.

Mullet patrzył na niego osłupiały.

— Czy nie wystarcza panu własna noc poślubna, panie Finch — odezwał się z wyrzutem — musiał pan koniecznie przeszkodzić mojej?

— Nie bądź idjotą. Mój ślub został czasowo odłożony.

— Rozumiem. Ludzie nieszczęśliwi szukają towarzystwa i dlatego wdarł się pan do mego mieszkania.

— Ależ nic podobnego!

— Gdybym wiedział, że pan nie wyjechał, panie Finch — rzekł Mullet z godnością — nie ośmieliłbym się skorzystać z pańskiego mieszkania. Chodź, Fanny, pójdziemy do hotelu.

— Pójdziecie? — odparł złośliwie Jerzy. Przedtem jednak musimy załatwić jedną drobną sprawę. Może nie wie pan, panie Mullet, że pańska żoneczka ma cenny naszyjnik, należący do damy, która — gdyby naszyjnik ten nie był jej własnością— byłaby już w tej chwili panią Jerzową Finchową?

(d. c. n.).

Skazanie bluźnierców

Głośni z wielu procesów „księża" kościoła starokatolickiego w Bożęcinie, Szczepan Kolanko i Franciszek Mucha założyli pod Warszawą gminę staro-katolicką, która zdobyła się nawet na wzniesienie kaplicy. Odprawiano w niej „nabożeństwa", a „księża" wygłaszali „kazania". Treść tych „nauk" daleko odbiegała od zwykłego szablonu nauk religijnych.

Obaj „duchowni" zajmowali się głównie szkalowaniem Kościoła i duchowieństwa katolickiego, opowiadając na ten temat niesłychane brednie.

Wreszcie wyprowadziło to z równowagi ich własnych „parafjan", którzy złożyli skargę do prokuratora.

W wyniku sprawy sądowej Kolanko skazany został na rok więzienia, a Mucha na pół roku.

Obydwaj apelują.

Niemieccy prawnicy w Warszawie

W piątek przybyła do Warszawy delegacja Związku narodowo-socjalistycznego niemieckich prawników, jednoczącego młodzież prawniczą Rzeszy. Delegacja przybyła na zaproszenie rady naczelnej Związku zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych w Polsce celem nawiązania współpracy z polskimi prawnikami. Na czele delegacji stoi dr. Rühle, członek akademji prawa niemieckiego i b. poseł do Reichstagu.

Wizyta niemieckich prawników potrwa kilka dni. W piątek delegacja zwiedziła miasto i złożyła oficjalne wizyty, w sobotę zaś wyjeżdża na zwiedzenie zakładu karno-wychowawczego w Studzieńcu. Po zwiedzeniu w następnych dniach instytucyj prawniczych w Warszawie goście wyjadą do Krakowa, a stamtąd przez Gdynię wrócą do Berlina.

Ułaskawienia w sprawach dyscyplinarnych

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik w sprawie podań o ułaskawienie składanych przez urzędników samorządowych. M. S. wewn. wyjaśniło, że przewidziane konstytucją prawo łaski Pana Prezydenta R. P. dotyczy również kar dyscyplinarnych, zarówno urzędników administracji samorządowej, jak i wszelkich przedsiębiorstw i instytucyj komunalnych (i).

Ferje w N. T. A.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoczyna z dniem 1 lipca ferje letnie. Przerwa w sesjach Trybunału potrwa do końca m. sierpnia. Od 1 października utworzony będzie w N. T. A. sąd dla spraw inwalidzkich, któremu przekazane będzie do rozpatrzenia. 5.000 zaległych skarg w tych sprawach. (i).

„Budujmy okręty na własnej stoczni!"

Uroczystości „Dnia morza" w Warszawie i w Gdyni

Od kilku lat całe społeczeństwo polskie manifestuje na cześć naszego dostępu do morza w formie uroczystości i obchodów „Dnia morza", ustalonych na 28 czerwca. Manifestacje w ubiegłych latach nosiły charakter odpowiedzi na rewizjonistyczną propagandę niemiecką. Tegorocznym uroczystościom zostanie nadany inny charakter: nie tracąc z oczu niebezpieczeństwa niemieckiego, musimy podjąć propagandę spraw morskich w całem społeczeństwie, aby doroczne manifestacje „Dnia morza" stały się obyczajem, zrozumianym i docenianym przez wszystkich.

Podczas zeszłorocznych uroczystości rzucono hasło rozbudowy polskiej marynarki wojennej w polskich stoczniach. Mimo ciężkich czasów na Fundusz Obrony Morskiej zebrano prawie 2.900.000 zł., jako realny dowód ofiarności społeczeństwa polskiego na cele obrony naszego dostępu do morza. Tegoroczny obchód „Dnia morza" organizowany jest pod hasłem: „Budujmy okręty na własnej stoczni". Do budowy stoczni przystąpiła już marynarka wojenna. Chodzi jednak o to, aby budowę ukończono jak najszybciej. „Dzień morza", pozatem będzie poświęcony przeglądowi naszego dorobku na morzu w okresie ubiegłych 15 lat.

Program tegorocznych uroczystości, które odbędą się w dniach 28 i 29 b. m., już został ustalony. Protektorat nad obchodem objął p. Prezydent, a prezydjum komitetu honorowego stanowią: J. E. ks. kardynał Hlond, premjer Sławek i generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły. Uroczystości odbędą się w Warszawie i Gdyni, a pozatem we wszystkich miejscowościach Rzplitej.

W Warszawie w dn. 28 czerwca o godz. 13-ej nastąpi objęcie warty przez marynarzy przed komendą miasta. W godz. 18 — 21 odbędzie się na ulicach miasta capstrzyk orkiestr wojskowych, a o godz. 21-ej tradycyjne „wianki" na Wiśle.

Następnego dnia w niedzielę, po uroczystem nabożeństwie o godz. 9-ej w katedrze św. Jana, nastąpi o godz. 11,45 złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, poczem o godz. 12-ej wygłoszą przez radjo przemówienia p. Prezydent Rzplitej i prezydent m. st. Warszawy p. Starzyński. O godz. 13-ej na Wiśle odbędzie się przed p. Prezydentem defilada taboru wodnego, a w godz. 15 — 18 regaty i pokazy. W godz. 12—21 będą koncertowały orkiestry wojskowe w Łazienkach, a wieczorem we wszystkich kinach będą wyświetlane filmy morskie. Przez cały dzień trwać będzie zbiórka publiczna na Fundusz Obrony Morskiej.

W Gdyni uroczystości rozpoczną się 28 b. m. zakończeniem wyścigu kolarskiego z całego kraju do morza oraz rozdaniem nagród zwycięzcom. Wieczorem nastąpi wzniecenie wielkiego ogniska na nowobudującem się molo. Drugie ognisko zostanie rozpalone na cyplu półwyspu helskiego. Równocześnie na skwerze Kościuszki będzie nadane przez megafony przemówienie pod hasłem: „Budujemy własną stocznię!".

W drugim dniu uroczystości o godz. 10,30 u stóp Kamiennej Góry J. E. ks. biskup Okoniewski odprawi polową Mszę św. oraz wygłosi kazanie. W południe nadane będzie przez megafony przemówienie p. Prezydenta Rzplitej z Warszawy oraz raport gen. Sosnkowskiego o przelaniu zebranych na Fundusz Obrony Morskiej sum na budowę łodzi podwodnej im. marsz. Piłsudskiego.

Z kolei orkiestra marynarki wojennej odegra hymn Bałtyku oraz wygłoszą przemówienia przedstawiciele rządu, władz wojskowych, miejscowej ludności i t. d. Na zakończenie odbędzie się defilada.

Tegoroczne uroczystości jeszcze raz zaświadczą, że cały naród stoi wiernie przy polskiem morzu.

Zjazd właścicieli nieruchomości

W dniach 22 i 23 czerwca b. r. w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego w Warszawie (ul. Czackiego 23) odbędzie się zebranie rady naczelnej polskiego Związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej. Porządek dzienny obrad przewiduje: w pierwszym dniu otwarcie zebrania, wybory prezydjum, powołanie komisyj, sprawozdania i uchwalenie budżetu Związku, a w godzinach popołudniowych obrady komisyj.

W drugim dniu zjazdu w niedzielę, po nabożeństwie w kościele św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży, odbędzie się dalszy ciąg obrad. Referenci komisyj złożą sprawozdania, poczem nastąpi przyjęcie wniosków, a na zakończenie wybory do władz Związku.

Jubileuszowy zlot harcerstwa

Na rozpoczynający się w dniu 11 lipca jubileuszowy zlot harcerstwa polskiego w Spale, zgłoszony został przyjazd większych delegacyj z Czechosłowacji, Węgier i Rumunji. Z Pragi Czeskiej przybędzie oddzielny pociąg, wiozący 1.000 harcerzy, członków „Swaz Junaku Skautu". Z Węgier zapowiedziany jest przyjazd 200 uczestników, zaś z Rumunji 150 uczestników zjazdu. (i).

—:-:—

Lustracja liczników elektrycznych

Naskutek zarządzeń, wydanych przez sekwestratora sądowego Elektrowni Warszawskiej, rozpoczęto generalną lustrację liczników elektrycznych, zainstalowanych u abonentów sieci warszawskiej. W pierwszym rzędzie sprawdzane są liczniki w mieszkaniach prywatnych. Specjalni kontrolerzy Elektrowni obchodzą mieszkania, wraz z inkasentami, badając stan liczników i opatrując je nowemi numerami kontrolnymi. Lustracja ta ma na celu wycofanie zepsutych liczników, które błędnie wskazują zużycie prądu elektrycznego. (i).

Po trzech latach

Spór urzędnika konsularnego z MSZ.

Rozstrzygnięty przez NTA. na korzyść urzędnika

Attaché konsularny polskiego konsulatu w Olsztynie p. Jędrzej Giertych otrzymał 1 maja 1932 roku zawiadomienie urzędowe o przeniesieniu go w stan nieczynny na wniosek ministra spraw zagranicznych, uchwalony przez Radę Ministrów.

P. Giertych orzeczenie to zaskarżył w trybie administracyjnym do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zanim jednak doszło do rozpatrzenia sprawy, minęło pół roku, t. j. termin maksymalny, w którym urzędnik pozostawać może w stanie nieczynnym i w dniu 1 listopada tegoż roku zwolniono p. Giertycha definitywnie ze służby państwowej.

Po upływie około trzech lat od chwili wniesienia skargi, w dniu wczorajszym odbyła się wreszcie rozprawa w N. T. A.

Jako rzecznik p. Giertycha uzasadniał skargę p. mec. dr. J. Sarapata, który wskazał, że, jak wynika z akt sprawy, wniosek p. ministra spraw zagranicznych na Radę Ministrów w sprawie p. Giertycha nie był niczem umotywowany, prócz wzmianki o tem, że p. Giertych nie jest urzędnikiem stabilizowanym i że dobro służby wymaga przeniesienia go w stan nieczynny. Na czem polega dobro służby, wymagające usunięcia urzędnika, p minister nie wskazał.

Rzecznik strony przeciwnej powoływał się na to, że minister ma pełną swobodę w interpretowaniu dobra służby, i każdy motyw, przez niego podany, musi być uznany za dostateczny, nie mógł jednak wytłumaczyć, dlaczego w danym wypadku nie przytoczono wogóle żadnego motywu.

Sąd po naradzie, uchylił orzeczenie o przeniesieniu w stan nieczynny p. Jędrzeja Giertycha z powodu uchybień natury formalnej.

Wyrok na Łypacewicza uprawomocniony

W ub. tygodniu uprawomocnił się wyrok, skazujący na półtora roku więzienia znanego działacza „sanacyjnego" adw. Stanisława Łypacewicza, który oskarżony był wespół z zawodowymi kryminalistami w głośnej sprawie o puszczanie w obieg czeków bez pokrycia. Po zmniejszeniu kary przez Sąd Apelacyjny do półtora roku więzienia adw. Łypacewicz nie zgłosił kasacji, tak, że wyrok się uprawomocnił. Obecnie sprawą adwokata Stanisława Łypacewicza zajmie się Warszawska Rada Adwokacka. Będzie on skreślony z listy członków stołecznej palestry. (i).

Nowe podręczniki szkolne

Specjalna komisja w ministerstwie W.R. i O.P. dla oceny książek szkolnych zatwierdzić ma w najbliższym czasie podręczniki dla 4 i 7 klasy szkół powszechnych oraz dla 3 klasy gimnazjów ogólno kształcących nowego typu. Nowe podręczniki przystosowane będą do programu nauczania, przewidzianego przez reformę szkolną.

Obecnie prace komisji zakończą zatwierdzanie podręczników dla wyżej zorganizowanych szkół powszechnych, a więc 5, 6 i 7 klasowych, w których od nowego roku szkolnego obowiązywać będą jednolite podręczniki na obszarze całego państwa. Prace nad zatwierdzeniem podręczników dla szkół powszechnych niżej zorganizowanych kontynuowane będą w roku przyszłym.

Na rok szkolny 1936-37 przygotowane i zatwierdzone będą podręczniki dla 4 klasy gimnazjów nowego typu, co wyczerpie zadania komisji w odniesieniu do programu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących. (pr)

—:-:—

Co zwiedzić w Warszawie?

WYSTAWY

Zachęta, Plac Małachowskiego 3, Wystawa jubileuszowa Józefa Mehoffera.

Instytut Propagandy Sztuki, Królewska 13. Wystawy Jacka Mierzejowskiego, Tytusa Czyżewskiego i L. Gottlieba.

MUZEA

Muzeum Narodowe (godz. 11 — 15).

Podwale 15: we wtorki malarstwo polskie, w czwartki malarstwo obce.

Al. 3-go Maja 15: we środy, piątki, soboty i niedziele wystawa sztuki zdobniczej.

Muzeum Wojska (Al. 3-go Maja 15): otwarte codz. prócz poniedziałków.

Państwowe Zbiory Sztuki (godz. 11 — 15).

Kamienica Baryczków Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

Pałac w Łazienkach i Zamek Królewski otw. codz. z wyj. wtorków.

Państwowe Muzeum Archeologiczne (Agrikola 9) twarte w dni powszednie 9 — 15, w niedziele 10.30 — 13.30.

Muzeum Archeologiczne im. E. Majewskiego, Pałac Staszica otw. w środy, piątki i niedziele godz. 10 — 14.

Muzeum Ordynacji Krasińskich, Okólnik 9 otw. codz. w godz. 10 — 14.

Muzeum Przemysłu i Techniki, — Politechnika Ludowa, Krak.-Przedm. 66 (1-a część zbiorów) i ul. Tamka 1 (2-a część zbiorów) otwarte w środy, czwartki, piątki, soboty i niedziele i święta od godz. 10 — 14-ej pozatem w piątki dodatkowo głównie dla rzemieślników i robotników od godz. 17-ej do 20-ej.

Muzeum Kolejowe Min. Komunikacji, Nowy Zjazd 1 otw. we wtorki, czwartki, niedziele i święta w godz. 10 — 14.

Muzeum Etnograficzne, Krak.-Przedm. 66 Otw. codz. z wyj. poniedziałków w godz. 10 — 14.

Muzeum Poczty i Telekomunikacji, ul. św. Barbary 2 otw. w niedziele w godz. 12—14.

Wszyscy do walki z barbarzyństwem!

Apel Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt

Polska Liga Ochrony Zwierząt ogłosiła odezwę, w której czytamy:

Cała Polska chrześcijańska spożywa mięso zwierząt, zabijanych według rytuału, który nie pozwala na ogłuszanie bydła przed ubojem. Im dłużej trwa agonja poderżniętych, a zupełnie świadomie cierpiących zwierząt, tem lepsze jest według zdania rzezaków odkrwienie mięsa. Tymczasem lekarze stwierdzili, że mięso zwierząt, ginących w męczarniach wytwarza toksyny trujące i bardzo szkodliwe dla organizmu ludzkiego.

Niestety wprowadzenie humanitarnego uboju natrafia na przeszkody natury ekonomicznej. Dotychczas mięso z rytualnego uboju kalkulowało się o tyle korzystniej, że przednie części sprzedawane były po droższej cenie jako koszerne ludności żydowskiej podczas gdy ludność chrześcijańska wyłącznie konsumowała części zadnie i tak się odzwyczaiła od mięsa przedniego, że niesłusznie uważa je za gorsze.

Gdyby cała ludność zwłaszcza chrześcijańska utworzyła zwarty front w dążeniu do wprowadzenia uboju humanitarnego — dawno ubój rytualny należałby do przeszłości. Jako pierwszy krok, winniśmy żądać uboju humanitarnego dla potrzeb ludności chrześcijańskiej. Polska Liga ochrony zwierząt zabiega u władz miejskich przedewszystkiem o uruchomienie punktów sprzedaży mięsa z uboju humanitarnego dla chrześcijan. Tymczasem wzywamy wszystkich obywateli chrześcijan, aby uświadomili swych domowników, kucharki i całe swe otoczenie, że mięso z przednich części jest równie dobre i pożywne, jak z części zadnich. Że gdy cena będzie zrównana, należy kupować mięso przednie, aby umożliwić kupcom kalkulację i pozwolić władzom miejskim na wprowadzenie uboju humanitarnego na szeroką skalę, poczem już łatwiej osiągnąć właściwy cel.

Wszyscy stańmy do walki z rytualnem barbarzyństwem żydowskich rzezaków!

Trujące pary podczas prania

Niebezpieczne gazy „tri" i „tetra"

W handlu pojawiło się ostatniemi czasy dużo środków do czyszczenia plam, niepalnych, zastępujących benzynę. Noszą one najrozmaitsze nazwy fabryczne, istotnym zaś ich składnikiem są węglowodory, zwane „Tri" i „Tetra", t. j. trójchlorocetylen i czterochlorek węgla Używa się ich również w nowoczesnych pralniach chemicznych do czyszczenia garderoby.

Środki te są trujące, o czem zwykle niema wzmianki na etykietach. Parują one szybko, są bardzo lotne i gromadzą się w powietrzu. Jeśli czyszczenie odbywa się w zamkniętych przestrzeniach, zwłaszcza przy podwyższonej temperaturze, pary „Tri" i „Tetra" mogą uzyskać niebezpieczne dla zdrowia stężenie.

Działanie ich na organizm polega w mniejszych stężeniach na podrażnieniu dróg oddechowych i systemu nerwowego. Wywiązuje się kaszel, ból głowy, nudności, wymioty. W większych stężeniach działają te składniki narkotycznie, mogą nawet spowodować zupełną utratę przytomności, oraz porażenia nerwowe. Wypadek taki zaszedł niedawno w Austrji. Dwie robotnice niosły balon, wypełniony płynem „Tetra" i rozbiły go. Zamiast opuścić pokój, zaczęły zbierać resztki płynu. Po chwili padły obie nieprzytomne, a skoro je odratowano, pozostało na zawsze porażenie obu ramion.

Chroniczne zatrucia „Tri" i „Tetra", jakie się np. obserwuje u robotników w pralniach, fabrykach skóry i gumy, powodują nieraz nawet skutki śmiertelne.

Wynika z tego, że zarówno w domu, jak i w pralniach chemicznych należy zastosować pewne środki ostrożności przy użyciu płynów „Tri" i „Tetra". Przedewszystkiem tam, gdzie ciała te wolno parują, należy przestrzeń dobrze wentylować, aby nie dopuścić do nadmiernego nagromadzenia się par trujących związków. Pozatem należy ograniczyć ich parowanie, zwłaszcza w pralniach, przez szczelne zamknięcie naczyń i aparatów, w których odbywa się pranie chemiczne.

Na etykietach sprzedawanych środków powinno być podane, że środki są trujące i jak należy posługiwać się niemi.

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK"

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danemi, dotyczącemi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w sekretarjacie zarządu głównego Stronnictwa Narodowego.

Popieraj przemysł krajowy

Próby włamania do Szkoły Nauk Politycznych

Nocy wczorajszej czterech włamywaczów usiłowało dostać się do gmachu Szkoły Nauk Politycznych (Wawelska 56), przez wejście od strony ul. Reja 7. Mocny zamek i drzwi stawiały opór włamywaczom, których w końcu zauważył i spłoszył dyżurny woźny. Złodzieje jednak nie dali za wygraną i skierowali się na ul. Krzyckiego, gdzie po wybiciu kamieniem trzech szyb w oknie usiłowali dostać się do lokalu Bratniej Pomocy. I tutaj jednak nie powiodło im się, gdyż patrolujący po ulicy policjant zauważył ich i przy pomocy wartownika z przed gmachu Dyrekcji lasów państwowych (Wawelska 54), ujął dwóch i odprowadził do XI-go komis. Pozostali dwaj zbiegli.

Zabójstwo w parku „100 Pociech"

Nocy ubiegłej o godz. 23-ej, w parku rozrywek „100 Pociech" przy ul. Zygmuntowskiej wynikło krwawe zajście, które zakończyło się tragicznie. Przy wejściu na drewnianą salę tańca stał elektrotechnik, czasowo zastępujący biletera, 29-letni Józef Suchoń (Witebska 3). W pewnej chwili, już pod koniec zabawy, na salę tańca usiłowało wejść kilku podchmielonych mężczyzn, bez biletów wejściowych. Suchoń nie chciał ich wpuścić. Wówczas wynikła sprzeczka, a następnie bójka, w czasie której jeden z podchmielonych mężczyzn ugodził nożem w brzuch Suchonia, poczem wszyscy zbiegli. Pogotowie przewiozło rannego w stanie b. ciężkim do pobliskiego szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł. Odszukaniem zabójcy zajęła się policja XIV-go komis.

Kronika wileńska.

Uroczysta procesja i cztery Ewangelje w parafji po-Bernardyńskiej

Zwyczajem lat ubiegłych, we wtorek, dnia 25 b. m. o godz. 17, po uroczystych nieszporach w kościele Bernardyńskim, wyruszy procesja z Przenajświętszym Sakramentem i przejdzie ulicami: Św. Anny, Młynową, Zarzeczną w dół od Krzyża i z powrotem Św. Anny.

Podczas procesji będą odśpiewane Cztery Ewangelje: I Ewangelja przy kaplicy „Stopni", II — przy Krzyżu na Zarzeczu, III — przy domu Nr. 5 na ulicy Zarzecznej i IV — przy klasztorze PP. Bernardynek. Zakończenie procesji, Te Deum i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem przy kaplicy „Stopni".

Ołtarz przy Krzyżu wzniesiony będzie kosztem pp. Honestich, zaś przy ul. Zarzecznej buduje i ozdabia Tow. „Przyszłość", przy klasztorze PP. Bernardynek — Wielebne Zakonnice.

Śpiewy podczas procesji wykona znany Wilnu chór „Hasło" pod dyr. p. prof. Jana Żebrowskiego. Procesji będzie towarzyszyć orkiestra wojskowa.

W razie niepogody Cztery Ewangelje będą odśpiewane w kościele.

P. T. mieszkańców wyżej wzmiankowanych ulic uprasza się o łaskawe udekorowanie w tym dniu domów sztandarami narodowemi i zielenią, a wszystkich parafjan, mających dobrą wolę i chwilkę wolnego czasu, o pomoc przy wznoszeniu i dekorowaniu ołtarzy.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda naogół słoneczna o większem zachmurzeniu w ciągu dnia. Skłonność do burz oraz ciepłych i krótkotrwałych deszczów, głównie na wschodzie i południu kraju.

Ciepło. W ciągu dnia temperatura do 25 C.

Słabe wiatry z północo-wschodu i wschodu.

DYŻURY APTEK:

Od dnia 17. VI. do 23. VI. włącznie dyżurują w nocy następujące apteki:

Rostkowskiego — Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — Wielka 3, Augustowskiej — Kijowska 2, Frumkina — Niemiecka 23.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Nabożeństwo w Ostrej Bramie.** W dniu 23 czerwca, jako w dniu zakończenia oficjalnej żałoby narodowej po zgonie ś. p. Marszałku Polskim Józefie Piłsudskim, odbędzie się w Ostrej Bramie o godz. 9.15 uroczyste nabożeństwo, na które Komenda Garnizonu zaprasza przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa.

— **Uroczysta Msza św.** W poniedziałek, dn. 24 bm. o godz. 9.30 w kościele św. Jana w Wilnie odbędzie się uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy przeniesienia J. E. ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego ze stolicy biskupiej w Łomży na stolicę arcybiskupią Metropolity Wileńskiego.

— **Rekolekcje kapłańskie** dekanatu m. Wilna rozpoczną się dn. 2 lipca r. b. i będą trwały 3, 4 i 5 lipca.

Z MIASTA.

— **Wizyta szwedzkiego dziennikarza.** Do Wilna przybył na 3-dniowy pobyt zastępca redaktora naczelnego pisma, wychodzącego w Stokholmie, „Tidningen", p. Goasta Melin. Z Wilna p. Melin udaje się do Pińska. P. Goasta Melin przybył w sprawach dziennikarskich i turystycznych.

— **Umacnianie fundamentów w Bazylice Katedralnej.** Jak się dowiadujemy, w początkach sierpnia zakończone zostaną od dłuższego czasu prowadzone roboty przy umacnianiu fundamentów w Bazylice Katedralnej. Obecnie żadne niebezpieczeństwo katedrze już nie grozi. Gros robót skoncentrowane obecnie zostanie na wewnętrzną restaurację świątyni. (x)

— **Zakończenie strajku.** W dniu wczorajszym został zlikwidowany w Inspektoracie Pracy, trwający od 3 tygodni strajk w fabryce futer „Furs" podpisaniem układu zbiorowego.

Z dniem 24 czerwca robotnicy przystępują do pracy. Przyjęci zostali wszyscy robotnicy, którzy byli zatrudnieni przed strajkiem. Robotnicy otrzymali podwyżkę około 10 proc.

SPRAWY KOLEJOWE.

— **Nowe przystanki kolejowe.** Wileńska Dyrekcja Kolejowa w najbliższym czasie zamierza przystąpić do budowy całego szeregu nowych przystanków. M. in. wybudowany ma być przystanek w odległości około 2 kilometrów od Żułowa dla ułatwienia wycieczkom i turystom zwiedzania miejsca urodzenia ś. p. Marszałka Piłsudskiego, oraz przystanek w odległości kilku kilometrów od Trok. Przystanek ten będzie miał duże znaczenie dla ruchu turystycznego i sportowego. (x).

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd N. O. K.** zawiadamia, że z powodu feryj wakacyjnych, sekretarjat czynny będzie tylko raz w tygodniu — w piątki od 12—1 godz. w herbaciarni przy ul. Dobroczynnej Nr. 2-a.

RÓŻNE.

— **Dziś kwesta** na ulicach m. Wilna na rzecz sierot „Źródła Pracy", pozostających pod opieką Tow. Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo.

WYPADKI.

— **Fałszywy alarm.** Wczoraj wezwane zostało pogotowie ratunkowe na ul. Piłsudskiego 41 m. 8, gdzie znaleziono zamiast chorego niejakiego Josela Roma, l. 21, w stanie zupełnego opilstwa. Josel Rom zapłaci za fałszywy alarm 18 zł. (k)

— **Nagły zgon na ul. Młynowej.** Jak się wyjaśniło, zmarły nagle na ul. Młynowej mężczyzna nazywa się Jan Kulnis, zam. ostatnio przy ul. Połockiej 15. W dniu śmierci powracał nieboszczyk ze szpitala żydowskiego, dokąd chodził na prześwietlenie. Oględziny lekarsko-policyjne, dokonane na zwłokach, żadnych objawów gwałtownej śmierci nie ujawniły. (k)

— **Dwa zasłabnięcia na ulicy.** Wczoraj pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala zakaźnego Antoniego Kołpaka (Łokieć 3), który zasłabł na rogu ul. Królewskiej i Zamkowej.

W pobliżu studni miejskiej, na ul. Poleskiej, zasłabła nagle zawodowa żebraczka, Wiktorja Tunkiewiczówna, lat 50. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, dostarczyło ją do mieszkania jej siostry, przy ul. Cmentarnej 5 m. 3. (k)

KRONIKA POLICYJNA.

— **Z piętra na bruk.** Aniela Milenkiewiczówa, l. 17, bez stałego miejsca zamieszkania, przyłapana została wczoraj na kradzieży w mieszkaniu, mieszczącem się na 1-szem piętrze przy ul. Żydowskiej. Uciekając od pogoni, złodziejka wyskoczyła z okna na bruk, doznając silnego stłuczenia kręgosłupa, oraz kości miednicowej, która prawdopodobnie pękła. Pogotowie ratunkowe umieściło ją w szpitalu żydowskim. (k)

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohulanka. Występ Zespołu Reduty w Teatrze na Pohulance.** Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. przedostatnie przedstawienie komedji A. Cwojdzińskiego p. t. „Teorja Einsteina". Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

Jutro o godz. 7 m. 30 wiecz. po raz ostatni „Teorja Einsteina".

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś o godz. 4 popoł. Zespół Reduty odegra w Teatrze Letnim komedję p. t. „Teorja Einsteina". — Ceny zniżone.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 wiecz. odbędzie się premjera w Teatrze Letnim doskonałej farsy Arnolda i Bacha p. t. „Hurra, jest chłopczyk" —, w reżyserji J. Boneckiego.

— **Park im. Gen. Żeligowskiego. Nadzwyczajny koncert żałobny ku uczczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Dziś w uzupełnieniu uroczystego zebrania na górze Trzyskiej — odbędzie się o godz. 9 wiecz. koncert żałobny w wykonaniu zespołu chóralnego i solistów „Pro Arte" pod kier. prof. Ludwiga. W programie psalmy i pieśni starych mistrzów polskich — Gomółki i Różyckiego, oraz wyjątki z „Reviuem" — Mozarta.

W poniedziałek, w noc Świętojańską — „Halka".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś o godz. 8.30 wiecz. grana będzie operetka J. Straussa „Baron Cygański". Ceny propagandowe od 25 groszy.

Dziś o godz. 4 pp. ukaże się operetka O. Straussa „Ostatni Walc". Ceny od 25 gr.

— **Jutrzejsze pożegnalne przedstawienie „Barona Cygańskiego".** Jutro zespół Teatru Muzycznego „Lutnia" pożegna publiczność wileńską, udając się na wyprawę artystyczną do Krynicy. Wystawioną zostanie operetka J. Straussa „Baron Cygański".

— **Teatr „Rewja".** Dziś wyjątkowa, trzykrotnie powtórzona atrakcja p. t. „Dzień największych szlagierów". Ceny miejsc nie podwyższone, początek seansów: 4.30, 7.00 i 9.30 wiecz.

Polskie Radjo Wilno

Niedziela, dnia 23 czerwca.

8.30: Pieśń. 8.33: Pobudka do gimnastyki. 8.50: Muzyka. 9.25: Dziennik poranny. 9.35: Muzyka. 9.50: Pogadanka sportowo-turystyczna. 10.00: Transm. nabożeństwa z Łodzi. 10.45: Poranek muzyczny. 11.57: Czas. 12.03: „Ognie sobótkowe" — felj. 12.20: Fragm. słuchowiskowy z dram. Wyspiańskiego „Wesele". 12.50: Transm. z Amsterdamu — Fragment światowej audycji holenderskiej. 14.05: Płyty. 15.00: Szanuj cudzą własność — pog. rol. 15.10: Orkiestra Mandolinistów. 15.45: W poszukiwaniu źródeł dochodu na wsi — pog. 16.00: Koncert solistów. 16.45: Ewa Szelburg-Zarembina — szkic lit. 17.00: Koncert Małej Ork. P. R. 18.00: Transm. z Obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Orłowie. 18.15: Płyty. 18.30: Cała Polska śpiewa. 18.45: Życie na Wiśle — „Berlinka i holownik" — reportaż. 19.10: Koncert reklamowy. 19.20: „W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego" — utwory skrzypcowe. 19.50: Na Broczysku — felj. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.10: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 20.15: W godzinę śmierci. 21.30: Recital fort. Aleksandra Sienkiewicza. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.20: Marynarka gra — Transm. Ork. 23.00: Kom. met. 23.05—23.12 Płyty. 23.15—23.50: W noc Świętojańską — Transm. z Placu Św. Jana w Rzymie. 23,50—24.00: Płyty. 24.00—24.30: Sobótki — audycja muz.

PAN | Dziś początek o g. 2-ej. Wspaniały podwójny program. 1) Pierwszy egzotyczny film wykonany całkowicie w KOLORACH NATURALNYCH p. t.

„LEGONG"

2) **„Otchłań życia"**

FREDRIC MARCH, MIRIAM HOPKINS i GEORGES RAFT, w rol. gł. Ceny zniżone.

HELIOS | Premjera. Artystyczna rewelacja! Modele! Odznaczenia! Zaszczyty! Film, który podziwiał świat

„MAŁE KOBIETKI"

W rol. gł. największa artystka KATHARIN HEPBURN.

Nad program: Aktualja. Pocz. o 4-ej

CASINO | Dziś początek o 2-ej. Ceny zniżone na wszystkie seanse: Balkon 25 gr. Parter od 54 gr.

Niebywałe powodzenie! Wyjątkowo fascynujący program!

OSTATNI SYGNAŁ (Djabli przestworzy — Aniołowie ziemi)

W rol. gł. nieustraszony Barthelmess i Ellers. Wstrząsająca katastrofa na oceanie! Niewidziane zapierające dech w piersiach akrobacje! Kolosalne sceny zbiorowe! Nad program: Najnowsze aktualja. Początek seansu o 4-ej.

REWJA | Balkon 25 gr. DZIŚ 23 CZERWCA tylko jeden dzień

Dzień szlagierów

Humor. Śpiew. Satyra. Tańce. Wszystkie przeboje grane w „Rewji" z udziałem całego zespołu w 2 częściach 20 obrazach. Pocz. o 4.30, 7 i 9.30. Ceny nie podwyższone. Passe portouts nieważne.

Jutro 24 premjera p. t:

Donna Klara, Z. Alwadores

Maturyczne i Dokształcające Kursy

„WIEDZA"

KRAKÓW, ul. Bronisława Pierackiego 14.

prowadzące ustne lekcje na kursach zbiorowych w Krakowie, oraz przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów,

przyjmują wpisy na nowy rok szk. 1935/36, na:

1. Kurs maturyczny gimnazjum.
1-a. Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny.
2. Kurs średni do egz. i 6-ciu kl. gimn.
3. Kurs niższy gimn.
4. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

Reklama jest dźwignią handlu.

ZGROMADZENIE S. S. MISJONAREK ŚW. RODZINY

zamierza założyć od początku roku szkolnego 1935-36

Prywatne 3-letnie

SEMINARJUM OCHRONIARSKIE

w Wilnie przy ul. Wiwulskiego róg Archanielskiej Nr. 22/10.

Egzaminy wstępne z j. polskiego, matematyki (w zakr. 7 kl. Szk. Pow.) i z umuzykalnienia w dniu 30 — 31.VIII.

Zapisy od 10.VI do 1.VII i od 1.VIII do 30.VIII.

Wpisowe 10 zł. opłata za naukę 30 zł. miesięcznie (300 zł. rocznie).

Przy Seminarjum — PRZEDSZKOLE.

Dla zamiejscowych uczenic — INTERNAT.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje S. Z. Czechowska, Wilno, ul. Konarskiego 33, „Betanja".

MYDŁA TOALETOWE

„Cztery Asy" MARCEL

To A S Y pośród najprzedniejszych mydeł toaletowych

Poleca Skład Apteczny

Władysława Trubiłły

Wilno, LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).

Tamże wody kolońskie na wagę: 78 przecudnych zapachów.

NA WYWCZASACH

to nie znaczy w zaniedbaniu Pani zawsze i wszędzie pamięta o dobrym wyglądzie, o cerze zdrowej, świeżej, matowej. Na wakacjach Pani zawsze ma pod ręką delikatny, nieszkodliwy, spreparowany na sproszkowanych cząstkach cebulki lilji białej

PUDER i KREM

ABARID

DLA OPALONEJ CERY BLONDYNEK POLECAMY KOLOR „PASTEL"

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE

5 pokoi, jasne, ciepłe, suche na Zwierzyńcu, Sosnowa 27 m. 1. 244—2

Do wynajęcia

2—3 pokoje z kuchnią, łazienką, składem, słoneczne, do ogrodu, I piętro. Zygmuntowska 4—9. 263—0

MIESZKANIE 5 pokojowe, ładnie odremontowane, słoneczne, balkon, wygody; tamże mieszkanko z 3 małych pokoi bzdzietnym. Zakretowa 11.

Druskieniki

„HOTEL EUROPEJSKI", Pensjonat Z. Glińskiej. Pokój z całodziennem utrzymaniem od 6 zł. Kuchnia dietetyczna.

25 złot. wynagrodzenia

temu, kto wskaże mieszk. 3 pok. kuchn. wanna, elektr., nie w śródmieściu. Adres w Admin. „Dz. Wil.". 352—3

W MAJĄTKU ZA TROKAMI pensjonat 3 zł. 50 gr. Jezioro, las, obfitość jarzyn, jagód. Zygmuntowska 4, m. 9, od 3—5.

NA ZARZECZU albo w okolicach Wilna (w Nowej Wilejce, Landwarowie, lub w Kolonji Kolejowej) potrzebne na jesień zimowe mieszkanie o 5—6 pokojach z elektrycznością, ogrodem i werandą. Oferty z oznaczeniem rocznego czynszu składać w Administracji „Dzien. Wil." dla M. S. 254

Letniska

Letnisko

las, woda, jagody, utrzymanie b. dobre. Dowiedzieć się: J. Jasińskiego 1-a, m. 2, Grądzka. 262—1

LETNISKO we dworze z utrzymaniem. Wiad.: Portowa 19, m. 11, od 1—5 pp.

Kupno i sprzedaż

PIANINA I FORTEPANY, nowe i okazyjne, sprzedaję i odnajmuję na dogodnych warunkach. Niemiecka 22, m. 19 (front).

Place

BUDOWLANE na Żelaznej Chatce tanio sprzedaję zdecydowanym. Informacje: Młynowa 5, m. 12, w godz. od 4—5 pp.

KUPIĘ zaraz folwark, 15—50 ha, z zabudowaniami, blisko Wilna i wody. Oferty: Dom Handlowy T. Odyniec, Wielka 19.

Majątek

400 ha koło Wilna — słabo zagospodarowany sprzedam niedrogo lub zamienię na nieruchom. miejską. Święciany, Adwokat Steckiewicz.

PRACA.

SIOSTRA - PIELĘGNIARKA z długoletnią praktyką szpitalną, posiada świadectwa i liczne rekomendacje, poszukuje pracy do ciężko chorych; zastrzyki, masaże i inne zabiegi. Zgodzę się na wyjazd. Adres: ul. Antokolska 55/7. Gumowska. —5

PRACY, możliwie zajęcia jako dozorca, poszukuje inwalida wojenny bez zaopatrzenia. Zgłoszenia do Administr. „Dzien. Wil." pod Inwalida. 257—2

RÓŻNE.

Piegi

usuwa pod gwarancją „AXELA" - KREM; słoik tylko 2 zł. Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach. —11

STARUSZEK po operacji katarakty ocznej, znajdujący się w b. ciężkich warunkach materjalnych, prosi litościwe serca o pomoc w kupieniu okularów, które kosztują około 30 zł. Łaskawe ofiary prosimy kierować do „Dz. Wil." dla „fachowca". Adres tamże. gr.—4

SEKCJA MŁODYCH Stronnictwa Narodowego uprzejmie prosi o łaskawe zgłoszenia jakiejkolwiek pracy lub zatrudnienia, chociażby czasowego w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych swych członków. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego".

STOLARZ przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opakowanie mebli. — Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17. J. Chmielewski. 312

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

BIBLJOTEKA w Wilnie.